Nr. 265. We Lwowie. Niedziela d. 19. listopada 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesełką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 śg.
" Szwecji i Danii . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

O czynnościach Wydziału krajowego w ogólności.

Oprócz fundacji i zakładów wspomnianych dotąd w artykułach *Gaz. Nar.*, są jeszcze niektóre, nienależące do żadnej z kategoryj opracowanych, któremi Wydział krajowy albo już zawiaduje, albo wpływa na ich zawiadowstwo.

I. Zakład stanowy sierociński, utworzony w 1832 r. ze składek dobrowolnych, dozwolonych najw. post. z d. 23. marca 1832. Gdy składka doszła była do 18.600 złr., zakazano dalsze subskrypcje, i wprowadzono zakład w życie tym sposobem, że odsetki od kapitału zakładowego użyto na stypendja dla sierót płci męzkiej, uczęszczających do szkół normalnych, a w razie okazanego talentu i ochoty także do szkół realnych. Po ukończeniu tych nauk zajęto się przez opiekunów dotyczących, pomieszczeniem sierót u rzemieślników dla zapewnienia ich bytu dalszego.

Później utworzono z dochodów zwiększonych także cztery miejsca stypendyjne po 63 złr. w. a. przy ogrodzie botanicznym we Lwowie, gdzie wyrostki po ukończeniu szkół normalnych pomieszczeni bywają.

Kapitał fundacyjny wynosi dziś 28.130 złr., a miejsc fundacyjnych jest *a)* we Lwowie: u prywatnych 2; *b)* w ogrodzie botanicznym 4; *c)* w zakładzie u św. Antoniego 7; *d)* na prowincji 6. Razem miejsc 19. Rozdawnictwem stypendjów i gospodarstwem pieniężnem tego funduszu w ogóle trudni się Wydział krajowy.

II. Zakład głuchoniemych we Lwowie, powstały datkiem osoby nieznajomej, która na ten cel 18.000 złr. przeznaczyła. Do składu dyrekcji wchodzi jeden członek Wydziału a pełniącym ten obowiązek jest na teraz p. Oktaw Pietruski. Na wsparcie zakładu tego daje fundusz krajowy 1000 złr. rocznie.

III. Fundacja Szczepana Skrzyńskiego, utworzona listem fundacyjnym z d. 30. lipca roku 1805. Kapitał wynoszący 100.000 złp. jest zabezpieczony na dobrach Łużna, obwodu jasielskiego, z odsetków zaś tej sumy ma być udzielane wyposażenie pięciu dziewczętom, pochodzenia szlacheckiego. Rozdawnictwo przysłuża każdoczesnemu właścicielowi dóbr Łużna, a czynność Wydziału ogranicza się na zatwierdzaniu pochodzenia szlacheckiego.

IV. Fundacja Antoniego Dydyńskiego. Antoni Dydyński, właściciel dóbr Godowa, w obwodzie jasielskim, zapisał aktem z dnia 2. lutego 1808 dobra powyższe a raczej ich dochody na utworzenie zakładu edukacyjnego dla czteru młodzieńców ubogich z familii jego, w braku tychże z familii Rosnowskich, a w braku obojga. dla tylnż młodzi z familij szlacheckich.

Fundacja ta stała pod opieką ces. k. rządu do roku 1861. Poczem na mocy ordynacji krajowej, Wydziałowi oddaną być winna. Dotąd nie weszła ona jeszcze w życie, chociaż kilkakrotnie bywała poruszaną publicznie. Za wpływem Wydziału krajowego został mianowanym p. Ignacy Skrzyński kuratorem fundacji i zajmuje się tą, od lat 57 zaniedbaną sprawą.

Zaraz po zamknięciu sejmu z r. 1861 przedsięwziął Wydział krajowy swoją organizację wewnętrzną — odebrał akta i zapisy od byłego Wydziału stanowego, a oprócz tego już nawet w ciągu tych czynności, dążył Wydział krajowy do wykonania uchwał sejmowych.

Przedłożono Najjaśniejszemu Panu rozprawy sejmu galicyjskiego za rok 1861; wniesiono prośbę o zwołanie sejmu najpóźniej do października 1861 r., której prośbie jednak zadość się nie stało; zażądano rewizji szacunku katastralnego dla obwodu krakowskiego, dalej o przerwanie i zastanowienie prac niepożytecznych około szacunku tegoż rodzaju dla reszty obwodów galicyjskich, dopóki sejm krajowy nie przedłoży wniosku odpowiedniego w tej mierze, bo nie spuszczając z oka tej kwestji żywotnej kraju naszego, zajmywał się nią nieustannie. Referent tej sprawy, p. Krzeczunowicz, niepospolite w tej mierze oddał krajowi posługi, o czem jednak w artykule osobnym pomówimy obszerniej, a wracając do czynności Wydziału krajowego wspomnimy pobieżnie przynajmniej o ważniejszych. Zaniesiono prośbę do tronu o cofnięcie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 16. listopada 1860 l. 32782, które zaliczyło olej i maź ziemną do regalu górniczego, i osiągniono skutek pożądany, ale dopiero po wielokrotnych przedstawieniach.

Wypracowano wniosek do regulaminu dla Izby sejmowej; projekt instrukcji dla Wydziału krajowego; projekt do ustawy gminnej; wniosek do ustawy o sądach gminnych, dalej wnioski: względem zaprowadzenia języków krajowych w miejsce niemieckiego w szkołach, sądach i administracji, względem zmian w statucie krajowym i ordynacji wyborczej, względem organizacji szkoły technicznej w Krakowie; względem zaprowadzenia ustnego i jawnego postępowania w sądownictwie, względem ksiąg tabularnych dla posiadaczy mniejszych, sprawy służebnictw; o zniesienie terna przy udzielaniu prezenty na beneficja patronatu świeckiego, w którą to sprawę jednak wmieszał się ck. rząd i rzecz bez skutku pozostała.

Wniesiono dalej prośbę o ułaskawienie Pawła Paszkowskiego, i osiągniono skutek częściowy; o uzyskanie sankcji wniosku względem rozszerzenia działalności Tow. kredytowego na dobra w okręgu byłej rzeczypospolitej Krakowskiej, w której to mierze c. k. rząd uczynił przedłożenie, które na stół sejmowy przyjdzie; o zniżenie ceny soli i pozwolenie sprzedaży surowicy dla bydła z obszernem i gruntownem wyjaśnieniem stanu rzeczy; o załatwienie słuszniejsze sprawy co do nakładania podatku konsumcyjnego od wina i mięsa — i osiągniono skutek pożądany, wreszcie projekt nowy co do wymiaru akcyzy od wódki. Wnioski o sukcesji włościańskiej i zmianach co do rekrutacji, dalej względem podzielności gruntów; względem komisji edukacyjnej wypracowano także na obszernych i dokładnych podstawach, opartych tak na wieloletniem doświadczeniu jako też teorji, nacechowanej poglądem pewnym, i zastosowanej do potrzeb czasu i okoliczności szczególnych krajowych.

Trudnioną się dalej przez cały ciąg czasu
a) rozdawnictwem stypendjów, zostających pod opieką, i zarządem ich funduszów,
b) zarządem funduszu domestykalnego i kucia koni,
c) nadzorowaniem zakładu kredytowego i
d) stosowności przedstawień teatralnych polskich,
e) zarządem funduszu emerytury aktorów polskich i
f) funduszu sierocińskiego stanowego,
g) braniem udziału przy instytucie głuchoniemych,
h) rozpisywaniem konkursów i wnioskami co do miejsc fundacyjnych w zakładach cesarsko-wojskowych, przeznaczonych dla Galicjanów,
i) sprawą już załatwioną co do udzielenia nagrody stanowej za napisanie gramatyki polskiej dla szkół ludowych,
d) sporządzeniem budżetów krajowych za lata 1862, 1863, 1864, 1865 i 1866, i
e) budżetów indemnizacyjnych za lata powyższe,
f) załatwianiem spraw szlachectwa,
g) zebraniem wszelkich przepisów, tyczących się spraw fundacyjnych i krajowych w ogóle.

Oprócz tego zaś wypracowano także wiele wniosków innych w gałęziach najrozmajtszych, które przy najbliższym sejmie zgromadzeniu krajowemu zostaną przedłożone.

Przegląd polityczny.

Wczoraj wieczór dopiero ukończyły się wybory w Kołomyi, z powodu, iż w pierwszem głosowaniu nikt nie miał absolutnej większości. O ostatecznym rezultacie przesłano nam wczoraj wieczór następujący telegram.

Kołomyja d. 19. listopada. Dr. Max. Landesberger wybrany został 553 głosami. Hrabia Maurycy Dzieduszycki miał 226 głosów a kandydat Rusinów Ilnicki, 46 głosów.

Artykuł urzędowy *Wiener Abendpost*, o którym wczoraj w rubryce Ostatnich wiadomości napomknęliśmy, a który powszechną na siebie zwrócił uwagę, opiewa jak następuje:

„Artykuł 6. patentu z lutego ogłasza zbiór dawniejszych, na nowo do życia powołanych i całkiem nowo wydanych ustaw zasadniczych, jako konstytucję państwa; te ostatnie więc stanowią jedynie cząstkę konstytucji, tak samo jak ustawy konstytucyjne węgierskie są tylko cząstką konstytucji państwowej. Konstytucja z lutego nie stała się dla tego w całej swej rozciągłości prawdą, ponieważ brak jej warunków zasadniczych, brakuje jej harmonii części składowych. Harmonii tej nie ma do dnia dzisiejszego między ustawami o reprezentacji państwa a ustawami konstytucyjnemi węgierskiemi; przywrócenie tej harmonii jest pierwszem i głównem żądaniem, jeżeli konstytucja z lutego ma żyć i być przeprowadzoną. Aby dójść do tego celu, wskazano manifestem i patentem z d. 20. września drogę, którą nietylko według ogólnych zasad konstytucyjnych, ale i według patentu z lutego, jedynie postępować należy.

„Artykuł 6 patentu z lutego żąda zgodności ustaw zasadniczych, jeżeli ma być mowa o skutecznej, zdolnej do życia konstytucji państwa, a patent z lutego odwołuje się wyraźnie na najwyższe pismo odręczne z d. 20. października r. 1860. wystosowane do kanclerza nadwornego węgierskiego, według którego stosunki prawne polityczne Węgier, przez sejm węgierski, w myśl ustaw stanowczo uregulowane być winny. Patent z lutego wskazuje więc sam uregulowanie to, jako pierwszy warunek urzeczywistnienia konstytucji państwa. Jak długo warunek ten nie jest spełniony, jest wysłanie posłów sejmu węgierskiego do Rady państwa legalnie nie możliwe; a jak długo to nie jest możliwe, tak długo o działalności ustawy o Radzie państwa, także legalnie mowy być nie może. Wprawdzie czas dłuższy ustawa ta faktycznie była w życiu, ale to życie było właśnie fikcją, albo dokładniej powiedziawszy, było ono antycypacją, nadzieją nieurzeczywistnioną, że przypuszczenia patentu lutowego, rodzajem państwowej rehabilitacji później z dołu urzeczywistnione zostaną.

„Procedura teraźniejsza rządu, może być uciążliwą, powolną, ale trudno zaprzeczyć, że odpowiada ona prawu, i jedynie może doprowadzić do celu pozyskania dla państwa konstytucyjnej prawnej organizacji.

„Istotnie potrzeba dowolnego pogmatwania premisów, aby dójść do innych rezultatów. Trzebaby ignorować fakt, że patent o Radzie państwa jest tylko cząstką konstytucji państwa, nie jest jednak samą konstytucją, potrzebaby konstytucję sekcjonować, i właśnie najżywotniejsze jej części odciąć.

„Rada państwa jest właśnie na rękę, a taka dogodność jest pierwszą od prawa"; ona usiłowała zdobyć sobie wpływy, potęgę — a potęga pierwsza od prawa. Raz postawiwszy prawomocność statutu Rady państwa jako bezwarunkową, wynikają same z siebie wszystkie dalsze konsekwencje; wówczas stanowczym jest jego §. 14, i zawieszenie jest niczem innem, jak pauzą w czynności Rady państwa, kończącą się sama przez się po zapytaniu tylko w ogóle sejmu węgierskiego o jego zdanie względem dyplomu październikowego i statutu lutowego. Czy i jaką da odpowiedź, to w gruncie rzecz obojętna — czynność Rady państwa odżywa sama przez się, i kontumacja wielkiej części ludów może być bez kwestji dalej prowadzoną, teorja przepadłości praw bez wahania dalej w praktyce przeprowadzaną — a to wszystko ku uczczeniu zasady konstytucyjnej. Co więcej: to pojmowanie rzeczy ma się dawać wysnować nawet z manifestu wrześniowego, tego samego, który powiada jasno i wyraźnie, że aby życie konstytucyjne w państwie i dla państwa uczynić możliwem, trze

---

Akta powyborcze.

Wybory miasta Lwowa.

Proza, jak woda po dzbankach naszych mleczarek, rozlała się po wszystkich stosunkach naszego życia. Świat się wywrócił do góry nogami; zdaje się, że niebawem drzewa, pomijając kwiat, wprost zliści rodzić będą owoce. Romantyzm nie położył się jednak do grobu zupełnie; jeszcze jedna noga sterczy z pod wieka, i w ostatnim czasie — prócz rycerzy smutnej postaci, których w najzabawniejszych właśnie okazach wydaje nasza proza — wypuściła jako rószczka kwitnąca kwiat, którego pozazdroszczą naszym najpóźniejsze czasy: nieboszczyka politycznego, do jakich i ja się właśnie liczę.

Nieboszczyk polityczny może, a nawet musi: dawać podatki. pracować, bronić Galicji bronić Austrji lub stać na straży kas, po panu Plenerze próżnych; wolno mu mrzeć z głodu, pisać gazety, broszury, księgi, iść do aresztu za długi lub do kozy politycznej — jak każdemu „żyjącemu" obywatelowi. Tylko mu nie wolno podpisywać gazety, nie wolno głosować na radnego i posła, być samemu radnym lub posłem, albo zgoła delegatem do Rady państwa. Ale jak naszą cywilizację, nasze swobody i życie, nawet naszą ziemię winniśmy Niemcom — a kto temu nie wierzy, nie będzie zbawiony u *N. fr. Presse* — tak też zawdzięczać mamy Wiedeńczykom ten jedyny, cudowny i tak liczny u nas kwiat wygasającego romantyzmu. A wdzięczność tę winniśmy okazać przyjęciem języka niemieckiego i centralizacji, jeźli kiedyś historja niemiecka nie ma nas powołać przed kratki frankfurckie. Polacy, opamiętajcie się! Nie masz grzechu czarniejszego jak niewdzięczność; bądźcie wdzięczni, a nie przypominajcie Wiednia i Sobieskiego!

Z ojca i dziada wierząc w chodzących nieboszczyków, a nawet żywo, namacalnie, nietylko białemi prześcieradłami mieszających się w sprawy żywych, uwierzycie, że i mnie, nieboszczyka politycznego, żywo obchodził ruch wyborczy w stolicy, który tu spisuję właśnie dla tego, że nieboszczyk wolny jest od rozmaitych przesądów, namiętności, które żywym nie pozwalają opisywać przedmiotowo swoich dziejów. I jeżeli dodam, że tylko ja jeden sprawiedliwy, ja jeden piszę prawdę, ja jeden widzę trzeźwo i jasno, to nie krzyczcie iż to twierdzi jaki faryzeusz, ale po prostu nieboszczyk polityczny, któremu o waszą łaskę wyborczą tak chodzi jak panu dr. H. o kiełbasy zbarazkie.

Otóż pierwszem spostrzeżeniem przy ostatnim ruchu wyborczym był właśnie ów wykrzyknik, umieszczony na czele mego sprawozdania, a wyszedł z moich ust własnych! Spieszyłem co tchu po schodach ratuszowych. Było już pół do 4tej a na 4tą zapowiedziane pierwsze zgromadzenie wyborcze. Już zapewne wszystkie miejsca zajęte! Spotykam się na kurytarzu u samych drzwi sali z jednym, jedynym człowiekiem, strzegącym jej, jak owe duchy u jaskiń, pełnych złota, klejnotów, lamp i stołów czarodziejskich. Jakiś to jednak stróż nie bardzo czujny, bo odwrócony od drzwi, z framugi okna poglądał na jałowy, pusty, kamienny bruk podwórza ratuszowego, po którym ponuro rozlegał się dźwięk dwóch kwandransów z wieży, ponuro jakby w nocy druga godzina w opuszczonem zamczysku.

Wrażenie to potęgowały strój i mina patrzącego przez okno mężczyzny. Taki wyraz musiał mieć w twarzy ostatni rycerz, co nosił pancerz, przyłbicę i cały rynsztunek poezji średniowiecznej. Niezawodnie nieboszczyk polityczny spotkał się tutaj z reprezentantem instytucji, której na czele już poczęły przeświecać litery: „Także nieboszczka!" Tylko uśmiech. którym mnie przyjął, ten uśmiech jeszcze świadczył, że może nie tak prędko wybije ta godzina, kiedy w całym blasku zaświeci ów napis baltazarowski, że litery jego jeszcze może, jak lampa w chwili zgaśnięcia, potężnemi buchną płomieniami.

Poezja znika W istocie, czemże owi czarodzieje poezji orjentalnej, owi rycerze i św. inkwizycja poezji średniowiecznej w porównaniu z poezją reprezentanta policji biurokratycznej! Wszechwiedzącej, więcej nawet niż było, wszechobawianej i wszechpotężnej — a niepotrzebującej ani zaklęć, ani pancerzów, ani wyroków! Za to wszystko starczyła jej krótka „nota." Nie obawiała się ani silniejszych duchów, ani dzielniejszego ramienia, ani buchających do nieba płomieni! Każdy postęp, każdy nowy wynalazek łamał tamtych potęgę; jej wpływ potęgowały owszem piorun i para; każdy nowy przeciwnik dodawał jej uroku! Taki ajent, pobierający 300 zł., on czuł na barkach swoich spoczywające bezpieczeństwo i całość monarchii i państwa! Ta oto pyszniąca się synem matka, ten oto noszony w sercach milionów mąż, ten oto ulubieniec fortuny — taki ajent mógł szepnąć, skinąć, i czemże byli wówczas wszyscy oni szczęśliwi, dumni, zarozumialcy! To szczyt romantyzmu!

Dziś oto jeden z wyższych reprezentantów tego romantyzmu posępnie pogląda przez okno ratusza lwowskiego! O Belcredi, o Komers! o autonomio!

Sumienny i nieomylny wzrok nieboszczykowski powiedział mi jednak niebawem, że ten właśnie reprezentant najszczytniejszego romantyzmu nowoczesnego, to już reprezentant innej epoki, w której i biurokracie wolno i godzi się być człowiekiem, a ów uśmiech był tylko uśmiechem przyjaciela, który wytrawniejszy snać odemnie śmiał się ze mnie, że jestem już nieboszczykiem, więc dokładnie powinienem znać ludzi i życie, a sądziłem jednak, że polityka zdoła od razu przyspieszyć pulsu naszych poczciwych obywateli „żyjących," zwłaszcza o trzy kwandranse na czwartą w niedzielę. A owa jego posępność, czyż to nie właśnie wyraz litości nad tymi poczciwcami, którym w jedyny dzień spoczynku mizerna polityka wytrąca poduszkę zpod głowy, kufelek rzetelnie zapracowany z ręki, a z ust przyjacielską gawędkę! A on, czyż także nie ma prawa do tych jedynych na padole płaczu przyjemności? Ach kiedyż przyjdzie ten czas, kiedy nie będzie trzebą ani policji ani konstytucji, ani wyborców ani posłów, i troska o jak najstosowniejsze spożytkowanie darów pracy i o zbawienie duszy będzie jedynie zajmowała prawego obywatela!

Ale już się roztwarły i drzwi od sali, i gwarno, i coraz gwarniej na kurytarzu. Precz z remarkami o prozie i romantyczności! Na drzwiach napis, iście dantejski: „Wykażcie się legitymacją wyborczą, którzy przestępujecie te progi." Komu jako pisarzowi otwarte tajniki nieba i ziemi, nawet dyplomacji, dla tego znajdzie się zapewne i wstęp do sali wyborczej, chociaż nietylko nie może się jak chleb p. Domsa wylegitymować paszportem wyborczym, ale nawet jest nieboszczykiem politycznym. Gdyby tylko patent pisarski otwierał podobnie zaczarowane skrzynie i kraty więzienne! Ale to napróżno! Poezja orjentalna już minęła! Stracilibyśmy ją nawet z pamięci, gdyby nie weksle i postacie tych naszych rodaków, którzy się właśnie garną z chrześcianami do sali. Ci co przed tysiącami lat spiewali nad brzegami Nilu i pod wierzbami Babilonu, dzisiaj zabierają głos w centralnem ognisku nadpełtewskiej stolicy. Cóż się dziać będzie z naszymi potomkami za tyle dziesiątek wieków!

Właśnie czytałem przed chwilą doniesienie pism wiedeńskich, *Posenerki* i pana Rapaksa, że w Galicji srogie knują się zamiary, że bandy podpalaczy politycznych rozbiegły się od Wisły po Zbrucz, że od Biały po Husiatyn powiewa chustką dziewica zarazy rewolucyjnej; właśnie co reprezentanci Rusi zaklinali się w broszurze, iż są wiernymi poddanymi i że mają dowody. jako wydział krajowy jest gotów do objęcia rządów zamiast JExc. br. Paumgarttena. A oto właśnie widzę w tej sali kilku „hauptkujonów" z r. 1842, 1846, 1848, 1863, tyle czapek rogatych, tyle nawet spodni w butach! A na galerji owe Polki, okropne Polki, co przez tyle lat zdołały nie tańczyć! Już słyszę hałas bębnów, szczęk nabijanych karabinów, snujące się jak sieć patrole, wytaczane armaty. Na szczęście było we mnie coś istotnie nieboszczykowskiego, tj. brak bojaźni śmierci i więzienia — inaczej byłbym co tchu popędził pod opiekuńcze mury św. Jura. Ale i to już nie starczyło. Już bowiem wywracał się stół na rusztowaniu dziennikarskiem

ba zejść koniecznie z drogi, która nie doprowadziła do pomyślnych rezultatów. I w ogóle, czyż moznaby jurydycznie przypuszczać wezwanie do sejmu węgierskiego względem przyjęcia patentu lutowego, jeźli statut Rady państwa odzyskał całą prawomocność? Wszakże wówczas byłby już dla obu części państwa obowiązującą, wyższą nad wszelkie rokowania o przyjęcie lub nieprzyjęcie ustawą państwową, i tak co do Węgier jak i wszystkich krajów, chodziłoby tylko o zmianę punktacyj ustawy na podstawie §fu 14 tego statutu.

„Jak może §. 14. być prawomocnym, jezeli cały instytucji Rady państwa za podstawę służący statut, nie wszedł w życie i prawnie urzeczywistniony nie został — rozwiązanie tej zagadki pozostawia się pojedyńczemu, nieprzystępnemu sofisterji wyłożeniu. Zarzucają, że kraje zachodnie państwa uzyskały już prawa do reprezentacji centralnej, których im odbierać nie można. Zarzut ten nie jest jurystycznym. Zapominają przytem, że żaden kraj takiego prawa w inny sposób i pod innemi przypuszczeniami do faktycznego wykonywania uzyskać nie może, jak tylko na drodze, patentem lutowym wskazanej; że przypuszczenie to nie spełniło się jeszcze, że prawom tym, które mają być czynne, brakuje przedmiotu, którym jest p r a w d z i w a reprezentacja państwa, to jest faktem niezaprzeczonym.

„Wprowadzenie w życie praw do wspólnego traktowania wspólnych spraw, jest na każden sposób zadaniem, do którego rozwiązania równie rząd jak i narody najmocniej dążyć muszą“.

W sejmie zagrzebskim pokończyły wydziały sprawdzenie wyborów co do posłów ze stanu cywilnego. Wniosków o unieważnienie jest nie wiele. Wybór Mazuranicza został kwestjonowany, dla tego że miasteczko Daruvar nie ma własnego prawa wyboru. Wyborów granicznych nie sprawdzano jeszcze.

Wiedeńska *Vorstadt Ztg.* donosi, że od Nowego roku wejdzie w życie nowa ustawa o opłatach listowych. Porto od listów ma według tej ustawy wynosić bez względu na odległość w całej monarchii austrjackiej tylko 5 centów. Tylko porto od listów w miejscu pocztą posełanych będzie jak dotąd wynosić 3 centy. Dodać należy, że opłaty te odnoszą się tylko do listów zwykłej wagi,

O warunkach pożyczki austrjackiej podaje *Kreuz Ztg.* bardzo niepocieszające szczegóły. O ile te wiadomości są prawdziwe, nie wiemy. Wspomnianemu dziennikowi berlińskiemu piszą w tej sprawie z Paryża, że pożyczkę tę bierze na siebie towarzystwo francuskie dyskontowe, w którem jak wiadomo, główny udział ma pan Fould. Pożyczka wynosi 80 milionów, z których wspomniane towarzystwo bierze tylko 20 milionów zaraz, resztę ma wziąć w ratach. Pożyczka ta przyjęta po 62 za sto, przynosić będzie 5 od sta rocznie. Rząd ma towarzystwu spłacić 80 milionów w przeciągu 35 lat w srebrze, choć towarzystwo wypłacać ma w walucie austrjackiej.

Kanclerz węgierski hr. Majlath powołał jak donoszą, nie czekając na uchwały sejmow chorwackiego, i siedmiogrodzkiego, jak węgierskich tak i chorwackich i siedmiogrodzkich magnatów, aby w Izbie wyższej sejmu peszteńskiego stosownie do konstytucji węgierskiej miejsca zajęli. Wnosić można z tego, że rząd w Wiedniu postanowił wspólną wszystkich części krajów korony węgierskiej reprezentację w Peszcie.

Centraliści mają zamiar w sejmach krajowych opierać się rozbieraniu kwestyj państwowych przez te sejmy, a wreszcie gdyby sejmy mimo to chciały w takich sprawach stanowić uchwały, mieli centraliści, zasiadający w nich postanowić usunąć się zupełnie od obrad.

Prusy. *Pays* z d. 14. bm. umieszcza następującą korespondencję z Berlina: „Między Austrją i Włochami w sprawie weneckiej nie przyjdzie nigdy do porozumienia; taż sama niemożliwość zachodzi także w sprawie porozumienia się między Berlinem a Wiedniem. Z myślą odstąpienia Wenecji nie może się oswoić gabinet wiedeński. Prusy mogłyby od Austrji zażądać wszelkich ustępstw za zagwarantowanie Wenecji, Austrja jednak nie chce i nie może zrobić żadnych koncesyj. A przecież utrzymanie związku austrjacko-pruskiego polega na porozumieniu się wspólnem obu dworów w sprawie włoskiej. W tej chwili — pisze to bowiem korespondent z Berlina do *Pays* — mówiono nawet w Berlinie o szczególnym projekcie w tej mierze. Prusy — tak mówią — nie mogą Austrji żadnych dać rękojmij, odnoszących się do Wenecji, wszystko, co Prusy mogą jeszcze uczynić, jest zobowiązanie się do wspierania Austrji na wypadek wojny z Włochami, wspieranemi przez Francję. Poznano w 1859 r., że udział Prus w takiej wojnie spowodowałby koniecznie udział całych Niemiec. Ale jakże mogą Prusy podjąć się takich zobowiązań, nie wystawiając się przez to na otwarte zerwanie z Francją? Podług zdania polityków berlińskich, rozwiązanie jest bardzo pojedyńcze: Prusy muszą starać się usilnie, aby skłonić Włochy, by przez 10 lat nie zaczepiały Austrji, albo skłonić Francję do obietnicy, że w razie otwartej wojny Włoch z Austrją, nie poda pierwszym ręki. Byłoby to bardzo pojedyńczem rozwiązaniem, trzebaby jednak mieć naiwność Niemca, aby w to uwierzyć, że Prusy potrzebują tylko słowo przemówić, a Włochy i Francja pospieszą z wypełnieniem tych życzeń, i skłonią się zupełnie do pruskich zamiarów, a to wszystko tylko na to, aby Prusom dać możność bez wszelkiego niebezpieczeństwa porozumieć się z Austrją w sprawie księztw Zaelbiańskich. Jeźli związek austrjacko-pruski nie polega na innych podstawach, tedy wydaje się nam bardzo niepewnym, i wątpimy, czy przetrwa te dziesięć lat, potrzebnych jeszcze Prusom, aby się potem obejść zupełnie bez Austrji, i nie potrzebować jej sobie więcej okupywać.“

Francja. Słychać że wkrótce nastąpią redukcje także w marynarce, tudzież w administracji finansowej.

Anglia. Do półurzędowej *Corespondance Havas* donoszą z Londynu, że ministerjum angielskie wysłało do posła swego w Washingtonie rozkaz, aby energicznie zażądał stłumienia agitacji Fenistów. Rząd washingtoński wydał już podobno jeszcze przedtem dotyczące rozporządzenie.

Telegram z Londynu d. 17. b. m. donosi: „Hr. Russel wniesie w parlamencie bil reformy wyborczej. Uwięziony naczelnik Fenistów, Stephens, ogłosił oświadczenie, w którem zaprzecza, jakoby ustawa angielska obowiązywała w Irlandji. Powstanie na Jamajce pokonane. Miało ono wybuchnąć dopiero około Bożego narodzenia, ale rozbite zawczasu w skutek aresztowań. Stracono 400 powstańców; dowódzcę ich, Nordona, powieszono.“ Jeźli nie wybuchło powstanie, to zkąd to stracenie tylu set ludzi?

Belgia. Prywatne doniesienia upewniają, że król Leopold jest znowu niebezpiecznie chory i ztąd poszły pogłoski o układach Prus z Francją względem auneksji księztw Zaelbiańskich do Prus a Belgii do Francji. Z Londynu jednak telegrafują d. 17. b. m., że według wiadomości nadesłanych do królowej, pogłoski o słabości króla Leopolda nie są uzasadnione.

Szwajcarja. Rada narodowa uchwaliła d. 16. bm. 48 głosami przeciw 38, że Związek ma prawo zabronienia kantonom zastosowania pewnych kar (idzie tu o karę chłosty).

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na półtora miesiąca, t. j. od 16. listopada do końca grudnia 1865:
z przesyłką pocztową 2 zlr. 40 ct.
w miejscu . . 2 „ — „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 17. listopada.

(J) Jako dalsze następstwo zniesienia wizy granicznej paszportów wydało ministerstwo stanu polecenie zwinięcia wszystkich policyjnych granicznych komisarjatów, również jak i tych, które w środku kraju po dworcach kolei były zaprowadzone. W Galicji zniesiono tym sposobem komisarjaty policyjne w Brodach, Szczakowej, Oświecimiu i w dworcu lwowskim. W krakowskim dworcu odpadnie codzienne delegowanie komisarzów do kolei.

Oprócz zniesienia wiz paszportowych, nastąpią i zmiany w wydawaniu kart legitymacyjnych. Nie na rok lecz na lat trzy będą wydawane.

W ministerstwie handlu zajmują się obecnie ułatwieniami w handlu domokrążnym. Domokrąztwo (Hausirhandel) ma być zupełnie wolnem. Tylko trucizny i przedmioty monopolu rządowego będą wyjęte od tej wolności. Tysiące ludzi znajdzie w takim domokrążnym handlu zarobek. O tę wolność dobijali się przedewszystkiem fabrykanci, którzy domokrążcom węgierskim zwykle sprzedawali za gotówkę prawie połowę swych wyrobów, a ścieśnieniem zupełnem domokrąztwa za Bacha i Schmerlinga ponieśli dotkliwe straty.

Uwaga ministerjalna zwrócona obecnie wyłącznie prawie na sejm kroacki i wkrótce zebrać się mający węgierski. Sejmy inne teraz krajowe sprawy będą załatwiać. Kadencja lwowskiego ma trwać dłużej niż innych, z powodu iż przez ostatnich lat pięć sejm ten był nieczynny. i wiele spraw jest do załatwienia. Mówiono mi że sześć miesięcy prawie sejm galicyjski obradować będzie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się o wiele prędzej niż zwykle. P. p r z e w o d n i c z ą c y, burmistrz zawiadomił, Radę urzędownie o dokonanym wyborze Agenora hr. Gołuchowskiego na posła z miasta Lwowa, i nadmienił, że obowiązkiem będzie komitetu wyborców zawiadomić o tem wybranego, i w razie gdyby przyjął wybór — poczynić ze strony Rady dalsze kroki. P. C h y l i ń s k i wniósł, aby w takim razie wyborcy jak najliczniej złożyli mu swoje powinszowania. Rada jednak zgodziła się na uwagę p. S l a s k i e g o, że to nie może wyjść z uchwały Rady miejskiej, lecz należy zostawić to wyborcom i komitetowi wyborczemu.

Po tym wstępie uchwalono parę spraw bieżących, jako to: 1. Przedsiębiorcom ukończonej już budowy koszar kisielkowskich Józefowi Wiedniowi i Gallowi wydać kaucję 1.800 złr. 2. Sierocie po kontrolorze kasy miejskiej, Agnieszce Marji Fiszkiewiczównie, dać wsparcie jednoroczne 50 złr. W obu sprawach referował dr. Rodakowski. 3. U p. namiestnika zażądać jeszcze raz zwrotu zabranych w r. 1848 12 rur działowych miejskich. Rury te spiżowe, ozdobione po kolei wizerunkami 12 apostołów, mają jedynie wartość pamiątkową. Dwie z nich zaginęły gdzieś w arsenałach od tego czasu. Trzynasta, ozdobiona wizerunkiem Chrystusa rozpadła się na dwa kawały. Jen. Paumgartten zwidzając archiwum miejskie, na wzmiankę o tych rurach przyrzekł zwrócić je miastu słowy; „Sie können sie zurück haben. Ref. Pilat). — 4. Uchwalono dalej upatrzyć stosowne miejsce i wybudować umyślną kamienicę na pomieszczenie szkoły trywialnej u św, Anny, rozszerzyć się mającej do 4ch klas w obu oddziałach: męzkim i żeńskim, gdyż dotychczasowe wynajmywanie lokalów prywatnych na szkoły szkodę tylko przynosi miastu. Nowy budynek ma uwzględnić i gimnastykę. (Ref. ks. Ostrowski.)

Przy tej sposobności wezwał pan D ą b r o w s k i, aby wysłano komisję do lokalu szkoły św. Elżbiety, gdzie się porysowały ściany i powały.

P. J a b ł o ń s k i biorąc powód z niewczesnej manipulacji przy formowaniu spisów wyborczych i wydawaniu kart legitymacyjnych, zażądał, aby magistrat funkcję tę powierzył zaraz albo osobnemu urzędnikowi, albo osobnemu biuru z obowiązkiem prowadzenia spisów w nieustannej ewidencji, aby nie zachodziły żadne nieporządki. Pan burmistrz zawiadomił, iż na przyszłość nieporządki żadne nie będą zachodzić, gdyż operatem wyborczym zajmie się bióro prezydjalne, a utrzymywaniem spisu podatkujących w ciągłej ewidencji utworzyć się mające biuro statystyczne. P. Jabłoński pomimo tego oświadczenia obstaje przy swoim wniosku.

P. W i l d wniósł, aby celem regularnego przeprowadzenia wyborów nowych do rady miejskiej rada teraźniejsza wysadziła na przyszłem już posiedzeniu komitet, dla uczynienia inicjatywy.

Trzy ostatnie wnioski odesłano do sekcji, i asygnowano w końcu koszt preliminarzem tegorocznym nie objętych dwoch lamp i jednego kandelabra gazowego.

Posiedzenie skończyło się o g. 8.

Kronika.

— **Dla objaśnienia prawdziwości telegramów,** przesłanych do *Wanderera* i *Pressy* o wyborze czwartkowym, postaraliśmy się wczoraj o niektóre autentyczne data, które tu umieszczamy. Wczoraj już nadmieniliśmy, że telegramy te mylnie twierdzą, jakoby 800 wyborców żydowskich nie otrzymało kart legitymacyjnych. W biurze magistratu skonstatowaliśmy, że przeszło 1.800 kart legitym. otrzymali wyborcy żydowscy. Wprawdzie jeden z koryfeuszów ich głosił przed wyborem, że jeszcze 400 wyborców nie otrzymało, ich, ale gdy przyszedł ze spisem tychże do bióra, pokazało się zaraz z konfrontacji pierwszych 6 nazwisk, że 5 nie ma prawa wyboru, a szósty za mały podatek płaci, po czem zaniechał dalszej konfrontacji. Jeżeli tedy niespełna 1.200 wyborców żydowskich głosowało, to rzecz jasna, że przeszło 500 wyborców żydowskich zaopatrzonych w karty legitymacyjne, wstrzymało się od głosowania, nie chcąc za kandydatem kahalnym, a nie mogąc głosować za hr. Gołuchowskim. W liczbie tych 500 znajdują się po największej części kupcy i rzemieślnicy; a ponieważ nikt im nie zaprzeczy wolności głosowania lub niegłosowania, więc jawną jest mylność wzmiankowanego twierdzenia. Dowiedzieliśmy się równie autentycznie, zkąd pochodziło to mnóstwo, do umarłych należących kart legit., z któremi „wyborcy mniejszości“ pojawili się do głosowania. Karty te, niemogące być rozdzielonemi i zaopatrzone dopiskiem *gestorben*, złożono napowrót w kahale. Kahał nie odesłał ich zaraz do magistratu, jak to poczynili ławdwójci — i powiada, że mu je wydarto. Szczęściem, że komisje wyborcze wyłapały prawie wszystkie takie do umarłych należące karty i nie dozwoliły głosować na nie.

---

na szczęście było to jedyne tym razem usiłowanie partji wywrotu. Komisarz policji ziewał z nudów, a kiedy po drobnych mowach i wyborze komitetu, *populus leopoliensis* zaczął się rozchodzić do domów; byłem pewny, że władza bezpieczeństwa czuwała jedynie, aby się jaki „unterkujon“ nie wyrwał z atentatem na konstytucję i autonomię Galilei.

Tak, tak, minęły dnie romantyczności policyjnej, poezji stanu oblężenia, a latarnie gazowe na rynku przyświecały nawet w ów dzień oczekiwania tylko najpospolitszej prozie obywatelskiego życia. Kiedy nawet z pod onych, tyle strasznych dla wiedeńskich mężów stanu z roku 1848 i dla spokoju żeńskiej płci niemieckiej, wąsów historycznych, wychodzą słowa miru: to czyż warto być rycerzem romantyczności nowoczesnej?

I oto znane dalsze dzieje przedwyborcze przejdę jedną uwagą: „Trzymajmy się tak zawsze ręka w rękę, tak poważnie a wytrwale, chwytajmy w żelazną dłoń stateczności męzkiej a nie gorączki, każdą, choćby najdrobniejszą dźwignię, wypierajmy się osobistych namiętności, przesądów, nawet teoretycznych zasad, na korzyść ogółu sprawy narodu — jak oto nasze obywatelstwo lwowskie: a najpiekielniejsze potęgi przeciwne zgrzytną zębami, ale złożą broń!“

Niniejsze wybory, to pamiętna dziejów naszych karta. Walczący w niniejszych wyborach nie obchodzili zwycięztwa hucznie i szumnie jak w roku 1861. Ale poszli do domów, w przekonaniu, iż spełnili dzieło niepospolitej doniosłości.

Pomiatano nami: bo u nas naród nasz przedstawił się jako rozbitek moralny, którego rozerwane członki przejść musiały w rozkład trupi; prędzej czy później — to już było tylko kwestją czasu — a *„wir können warten!“* rzekł arcymistrz romantyczności nowoczesnej. Nie widziano Polaków, ale klasy, powaśnione lub sobie obojętne, a w każdej znowu klasie koterje, fakcje, kliki. Powiadano, że jeźli istniejemy, to tylko łaska Niemców, Żydów, Rusinów, że bez ich pomocy nie zdołamy przeprowadzić nawet wyboru posła, jakiego my, nie z teoryj wiedeńskich, ale z bieżącej potrzeby narodowej, wybrać sobie chcemy. Wywlekano zacne postacie z historycznych grobów i więzień, aby nas skłonić do opuszczenia sztandaru narodowości; ci co wycierali progi redacyj arystokratycznych, na szyderstwo rzucali nam w oczy frazesami liberalizmu kosmopolitycznego; w imię ziemi naszej drogiej i religii wzywano przeciw nam do boju; kahał z Żółkiewskiego podał rękę kahałowi z Bajek; dawni sojusznicy stali się wrogami, starzy wrodzy podali im dłoń zorganizowanej nienawiści, — dlatego, że na głos potrzeby narodowej nasze mieszczaństwo łączy się z naszą szlachtą. To zbrodnia, której nam nie przebaczą.

I cóż się stało?

Potrójne to święte przymierze kahalników: profesorów germanizmu, wolności kosmopolitycznej i nienawiści moskiewsko-galicyjskiej, cywilizatorów, żydów i jurców, wszystkich użyto sprężyn, aby głosować za Polakiem, który wręcz oświadczał, iż mimo innego osobistego przekonania jak kandydat komitetu miejskiego, nie da się wyprzedzić nikomu w patrjotyzmie. Z nienawiści do jednego Polaka, głosowano jednogłośnie za drugim, mimo iż się zrzekł kandydatury! To wielka nauka, mianowicie dla nas. Przeciwnicy niech sobie biorą ją do serca; tego życzymy, ale narzucać nauki nie myślimy.

Rozmaite charakterystyczne przypadki podnoszą jeszcze znaczenie zwycięztwa narodowego albo odsłaniają dążności przeciwników.

Ów kaznodzieja żydowski, co wzywał żydów przeciw chrześciańskiemu kandydatowi do walki w imię poniewieranych mogił ojców i innych bredni, skomponowanych dla chwilowego użytku, podnosił jednak nazajutrz w synagodze gorąco, iż jest rodem z Kongresówki, ale chociaż bawiąc lat 36 w Prusach, zapomniał języka rodzinnej ziemi, przecież dzisiaj z całą usilnością brak ten naprawia. Około dwóch tysięcy wyborców z mieszczaństwa chrześciańskiego nie otrzymało legitymacyj. Kiedy komisja wyborcza uchwaliła późno, w wilię wyborów, że ci, co nie popłacili podatków, mogą głosować, a komitet wyborczy, niespodziewający się tego, zapowiedział był, że spłacenie zaległości podatkowych jest nieodzownym warunkiem do głosowania: nikt nie uwiadomił o tem pomyślnem postanowieniu komisji wyborców chrześcian — ale szkolnik żydowski ze świtem obiegał domy żydowskie, uwiadamiając o niem. Ztąd poszło, że kiedy znowu znaczna część wyborców chrześcian nie stanęła do głosowania: wyborcy żydowscy jednak przybyli wszyscy, prócz kilku, znacznej części rzemieślników i kupców, którzy unikając scyssyj z chrześcjanami, rozmyślnie cofnęli się od głosowania. Przybyli zaś wszyscy, prócz dwóch lub trzech, głosowali przeciw kandydatowi większości miasta.

Wina ta jednak spada na samych chrześcian, a żydzi swoją skrzętność mogą sobie liczyć słusznie za zasługę. Postępowali jako równi śród równych, jako — wolni śród wolnych, używając fortelów godziwych. Nie ogółowi żydowskich wyborców, ale tłumowi niewyborców żydowskich, którzy się zbiegli na kurytarze i do sal; przypisać należy nieporządki wzniecane. Wydzierali wyborcom chrześciańskim, przeciskającym się przez ich tłumy, karty legitymacyjne. Murem nieprzebitym oblegali stoły komisyj wyborczych, niedopuszczając przez całe godziny chrześcian do wyboru. Przybywającym do głosowania chrześcianom mówili, że kolej ich dawno minęła i już głosy ich nie będą przyjęte.

Zapychali przystęp do salkomisyjnych na schodach, nawet na podwórzu.

Owi jednak wyklinani przeciwnicy liberalizmu wiedeńsko-żydowskiego, szanowali w szaleńcach ludzi błądzących; zachowali się z umiarkowaniem. W pamięci chrześcian tkwiło wyznanie głównego reprezentanta żydów na zgromadzeniach wyborczych, że oni już się uczą po polsku, a dzieci ich będą zupełnie synami tej naszej ukochanej ziemi. Ta ziemia, co tyle chowa naszych łez i krwi naszej, przyjmie do swego łona na niepamięć czyny ludzi ciemnych, sfanatyzowanych.

I cóżbyśmy się mieli marszczyć, kiedy nas tak wyśmienicie bawią długie nosy tych profesorów cywilizacji papieru, piwa i kwarglów, co to obwołali nasz gród jako *Lemberg* niemiecki, a żydów, jako opokę, na której stanie Frankfurt na południu ziemi polskiej — a co dzisiaj *o Jemine!* szli do stołu wyborczego z wyrazem na ustach: Rodakowsk*i* a nie Rodakowsk*y*! albo co jeszcze lepiej, jaki Piefke, Pafke lub Puffke. Co tam powie *Presse* jedna i druga, i *Kikeriki*, i całe *löbliches, gelahrtes Draussen!*

Powiadają, że synowie Tusneldy już dawno byliby zalali Polskę, jeszcze za Karola W. — i już się byli wybrali z betami i wózkami o najsilniejszych psach, już stanęli na granicy polskiej — wtem napotykają tam Polaka. Dalej iść nie można; a po policję wracać się daleko, bo gotów ten jeden tymczasem przywołać tysiące. Więc rada w radę, proszą o szklankę wody. Gdy poczciwy Polak schylił się do krynicy, cywilizatorowie przyskoczyli i ubili dobrodusznego Polaka. Ale gdy się mu lepiej przypatrują, aliści Polak zabity jeszcze tak srodze ruszył swoim wąsem smolkowskim, że co tchu pierzchli napowrót *nach Draussen.* Odtąd często się nawracali i zapędzali do Polski, ale zawsze jakiś wąs się ruszył; i czem więcej padało dobrodusznych Polaków, tem więcej ruszało się okropnych wąsów. Ztąd poszło przysłowie o sarmackim wąsie, i gadka w Niemczech, że dopóty Polska nie będzie cywilizowaną, tj. zgermanizowaną, dopóki co do jednego Polacy nie pogolą wąsów.

Pielęgnujmyż nasze wąsy i dawajmy takie nauczki jak dnia 16. listopada 1865 r., a będzie można być z przyjemnością nawet

nieboszczykiem politycznym pafl.

Karty takie wyłapywano, tam głównie, gdzie obaj pp. Kolischerowie funkcjonowali przy komisji jako delegaci. „Wyborcy mniejszości“ szemrali na to, tłumacząc się po największej części, że są spadkobiercami zmarłych legitymowanych. I to zapewne nazywają w telegramie odrzuceniem „pełnomocnictw“ żydowskich.

Dalej narzekają wspomniane telegramy na decyzję którą komisja wyborcza powzięła w przeddzień wyboru, iż się nie będzie wdawać w badanie książeczek podatkowych, a to stósownie do ustawy, która powiada: Prawo głosowania ma ten, kto płaci podatki, tj. kto podlega opodatkowaniu, a nie ten, kto zapłacił tj. uiścił należytość. W roku 1861 ciaśniej interpretowano ustawę i dla tego wykluczono od wyboru tych, którzy zalegali z płaceniem. Teraz komisja wyborcza liberalnie interpretując ustawę wyborczą, rozszerzyła koło głosujących. Pojmujemy, że to nie w smak poszło kahałowi, który ekspensował sumy i płacił za swoich wszystkie zaległości i liczył na to, że wyborcy chrześciańscy, mianowicie biedni rzemieślnicy i przedmieszczanie nie będą mogli uczynić tego samego i będą wykluczeni od wyborów. Wczorajsze *Słowo* umieszcza do tej okoliczności komentarz, ważny do historji wyboru czwartkowego; pisze ono:

„Dniem przedtem rozniesiono po Lwowie wieść prywatną, bardzo ważną dla tego wyboru, że bez uwagi na ustawę wyborczą (referent *Słowa* nie czytał ustawy; p. r.) do głosowania przypuszczeni będą nietylko ci wyborcy, którzy cały podatek zapłacili ale i ci, którzy zalegają w płaceniu. Wieść ta poraziła osobliwie żydów, ponieważ ujrzeli oni w tem po prostu cios na swój zamiar. Oni bowiem jako naród powolny wszelkiej ustawie, na dwa tygodnie już naprzód spłacali wszelkie swoje zaległości podatkowe, ba bogatsi nawet dobrowolnemi składkami zaspokajali ten dług za licznych biedniejszych współbraci, aby tylko po możności jak najwięcej uzyskali uprawnionych głosów. Liczyli sobie zatem, że jeżli wyborcy, którzy nie uiścili podatków, nie będą dopuszczeni do głosu, natenczas kandydat dr. Rodakowski miałby pewne zwycięztwo, gdyż właśnie w klasie spolszczonego mięszczaństwa (stronników kandydatury Gołuchowskiego) najwięcej było takich wyborców, w opodatkowaniu zadłużonych. Skoro tedy wieść o przyjmowaniu do głosowania takich wyborów, okazała się niekłamliwą, reprezentanci kahału pospieszyli do pana namiestnika, bar. Paumgarttena z żądaniem, aby dla tej niespodziewanej i dla nich niekorzystnej okoliczności, dzień wyboru odroczyć jeszcze choć o tydzień! Życzenie to jednak nie zostało uwzględnionem, i głosowanie nastąpiło w dniu rozpisanym.“ Pojmujemy patrjotyczną boleść *Słowa* i kahału, z powodu liberalnej interpretacji ustawy wyborczej, nie możemy tylko zrozumieć, co kahał zamierzał odroczeniem dnia wyboru? Czy może wpływami w Wiedniu spodziewał się wyjednać w tym czasie ściesnienie koła wyborców?

Telegram *Pressy* twierdzi dalej, że komisje wyborcze złożone były ze stronników hr. Gołuchowskiego. Co do sześciu konsyliarzy namiestnictwa, to nie możemy nic powiedzieć, bo ich nie znamy; przypominamy tylko, że w komisjach, przed któremi żydzi głosowali — zasiadali pp. Hoenigsmann, Landesberger, Hescheles i obaj Kolischerowie, mężowie nieposzlakowanej antypatji dla hr. Gołuchowskiego, i ci to mężowie właśnie mieli do czynienia ze skandalami, wszczynanemi co chwila przez „wyborców mniejszości,“ pomiędzy którymi snuli się nieustannie woźni kahału, niekoniecznie nawet trzeźwi.

Prócz zajść opisanych już we wczorajszym numerze nie było żadnych bójek, ani większego zakłócenia spokojności. Nawet bójki wspomniane miały cechę raczej szarpaniny, praktykowanej zwykle w taktyce żydów, aniżeli bójek we właściwem znaczeniu, nieuchronnych zresztą w takiem zgromadzeniu roznamiętnionem.

Na odstraszanie „wyborców mniejszości“ siłą zbrojną żydzi nie mają powodu się uskarżać, gdyż sami sprowadzili policję; — dowiedzieliśmy się autentycznie, że uczynił to woźny kahalny, żyd, nazwiskiem podobno Marecki. Policja przybywszy na przedsionki sal, aresztowała nasamprzód jednego żyda niewyborcę, a jednocześnie komisarz zapytywał krążących po kurytarzu żydów: „Haben sie gestimmt“. Każdy odpowiedział „ja“, i otrzymał wezwanie aby się natychmiast wynosił do domu. Pokazało się, że sami tacy wyborcy mniejszości“ zapełniali kurytarze aż do ścisku.

Nakoniec donosimy, że doktor praw, który wydzierał kartę legitymacyjną jednemu przedmieszczaninowi, nie wiadomo w jakim celu, i miał w skutek tego dotkliwą awanturę z panem Komar, nazywa się dr. Schaff, i dependuje w kancelarji wielce szanowanego dr. Fraenkla, adwokata krajowego.

Słowem wyborcy mniejszości jeżli mają powód być niezadowolonymi z rezultatu wyborów czwartkowych, to nie mają najmniejszej przyczyny do narzekania. Nikt im nie przeszkadzał. Oni byli panującym żywiołem na kurytarzach i salach. Robili co tylko chcieli i mogli.

— **Były minister rumuński ks. Ghika** umarł tej nocy nagle na sparaliżowanie płuc, pomimo szybkiej pomocy lekarskiej, w hotelu Zorza.

— **Nowe kadryle** na temat opery Dunieckiego „Paziowie królowej Marysieńki“ kompozycji Władysława Madurowicza, wyszły właśnie z druku nakładem K. Wilda.

— **Na dzieła Juljusza Słowackiego** zaprenumerowano do 16go listopada w w. ks. Poznańskiem razem na 207 egzemplarzy.

Promocje w uniwersytecie Jagiellońskim. W ubiegłym roku szkolnym doktoryzowało się z prawa i umiejętności politycznych 12, z medycyny 2, z filozofii 1; w tym roku doktoryzowało się tamże w ogóle 6; dnia 17. tm. odbyła się w collegium juridicum promocja p. Władysława Szukiewicza.

— **Kradzież koni.** Dnia 15. tm. stali przed kratkami sądu Hnat Ilczyszyn Mońko, 60 lat mający, już karany kryminalnie, Wojek Wojtuna Grabas 60 lat mający, już karany dawniej kryminalnie, Szymon Zawitkowski 47 lat m., już karany ponownie kryminalnie i Iwan Łuczka, 37 lat m. Z ich zeznań pokazuje się, że Łuczka dał znanemu złodziejowi koni, Ilczyszynowi na tego konia, którego ma mu ukraść 4 złr. i 50 centów. W czerwcu tr. udali się obaj na targ do Oleszyc, gdzie Ilczyszyn przedstawił Łuczkę Zawiłkowskiemu jako człowiekowi rzemiosła i Wojtunie, biegłemu również w kradzieży. Na targu nie udało się im nic, Wojtuna jednak obiecał Łuczce ukraść konie Kobaka z Bihala, znajdujące się na targu. Łuczka wrócił do domu, inni trzej porozumiawszy się w karczmie w Suchej Woli, polecili wykonanie Wojtunie, który istotnie skradł z stajni Kobaka 2 konie i oddał je za 4 zł. oczekującemu Ilczyszynowi, który odprowadził je do Budomierza, gdzie Łuczka sobie jednego wybrał za dopłatą 1 zł. Zawiłkowski, zaś pozostał w karczmie w Suchej Woli, a nie mogąc się doczekać, wyszedł na drogę ku Jarosławiu, gdzie zobaczywszy 3 konie zaprzągnięte do wozu bez nadzoru, odprzęgnął jednego, zawiązał mu nozdrza i odjechał do siebie do Hamarni; odkryty jednak wkrótce i postradawszy konia, opowiedział Kobakowi, kto mu konie ukradł. Sąd skazał Ilczyszyna na 2 lata ciężkiego więzienia, Wojtunę na 3½, Zawiłkowskiego na 3 lata, a Łuczkę na 1 miesiąc.

Czy nie unikłoby się wielu podobnych wypadków przez ściślejszy nadzór nad znanymi zbrodniarzami ze strony gminy? Ale te są dotąd bezwładne.

— **Gimnazjum polskie we Lwowie.** Między obu korespondentami do *Czasu* (z) i (Em) wywiązała się nad obecnym stanem gimnazjum polskiego mała polemika, z której się pokazuje z zestawienia dat statystycznych, podanych przez koresp. (Em), że gimnazjum polskie w porównaniu z przeszłym rokiem upada, pomimo że otrzymało o jedną klasę więcej. Przeszłego roku w pięciu klasach było razem 452 uczniów, tego roku w sześciu jest tylko 431.

Przyczyną tego widocznego upadku jest nieodpowiednie obsadzenie dyrekcji. Niestosowne postępowanie p. dyrektora odstręczyło wielu uczniów, który się chcieli zapisać w gimnazjum polskiem; wielu przeniosło się już w ciągu kursu na inne gimnazjum, szczególnie na gimnazjum dominikańskie, chociaż tam wykładowym jest język niemiecki.

— **Biblioteka uczniów wydziału lekarskiego** uniwersytetu Jagiellońskiego. Po długich usiłowaniach otrzymano w końcu potwierdzenie statutów powyższej biblioteki, rozporządzeniem ministerstwa stanu z d. 15. października 1864 r. do liczby 8332. Statuta te składają się z 21 paragrafów. Każdy słuchacz płaci półrocznie 15 centów (§. 6), na zakupienie dzieł najnowszych naukowych, odpowiadających stanowisku umiejętności i wykładom uniwersyteckim (§. 3). Biblioteka jest i pozostaje własnością wydziału lekarskiego (§. 1), stoi pod zarządem trzech członków (§. 7), obieranych rocznie z grona uczniów medycyny, z których jeden pełni urząd bibliotekarza (§. 10.) Na końcu tego statutu czytamy klauzulę, iż ma być drukowanym, potwierdzonym przez dziekana wydziału lekarskiego, rozdanym między uczniów i co roku obwieszczonym w sposób zwykły.

Ponieważ uczniów medycyny tego roku jest ledwie 100, zatem wkładka całoroczna wynosić będzie najwięcej 100 zł., co na zakupienie najpotrzebniejszych książek i pierwsze urządzenie biblioteki bardzo jest mało. Nie wątpimy, że lekarze pospieszą z przesłaniem dzieł własnego nakładu, ale mamy nadzieję, że ziomkowie, dbający o podniesienie tej zbawiennej instytucji, pospieszą także z inną pomocą.

(*X.Y.Z.*) **Nowy Sącz** 10. listopada. Po ostatniem sprawozdaniu z przedstawień teatralnych, grano: Hajdamaków, Trójkę hultajską, Adama i Ewę, Bartosza z pod Krakowa i wiele innych utworów, jakie się tak nielicznemi siłami towarzystwa wykonać dadzą.

Co do gry pojedynczych członków, przedewszystkiem należy uwzględnić to, że jedni i ci sami grając prawie codziennie w najrozmaitszych rolach, nie mogą dokazywać cudów artystycznych. Gdzie pada wybór stosowny, tam wypadało przedstawienie wybornie. Pomimo wszelkich usiłowań ze strony Towarzystwa, publiczność jednak nie bardzo gorliwie uczęszcza na przedstawienia; szczególnie ubolewać należy na obojętność dworów okolicznych; nie idzie zatem, aby się przy powszechnej biedzie bawi on, ale aby wspierać poczciwe usiłowania, tem więcej że dyrektor przyjmuje abonament także w naturaljach, któremi się i tak bezskutecznie od natarczywości lichwiarzy wykupujemy.

Dnia 3. listopada zawitał do nas w drodze do Krakowa pan Szczepanowski. Za prześliczną i rzewną grę oddaliśmy hucznemi oklaskami ale tylko tem, bo pomimo wczesnej zapowiedzi, bardzo mało przybyło gości z okolicy.

— **Teatr polski.** Dzisiaj rocznica stuletnia otwarcia sceny narodowej przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na uczczenie tej pamiątki wybrano sztukę najznakomitszego pisarza dramatycznego Aleksandra hr. Fredry: **Zemstę**, utwor jeden z najlepszych pod względem wykończenia całości artystycznej, a najznakomitszy pod względem głębokiego schwycenia typu narodowego.

Przed stu laty przedstawiono na uroczystość otwarcia teatru polskiego w Warszawie komedję Józefa Bielawskiego: **Natręci**, istną ramotę i odtąd do 1777 r. nie grano nic nad same komedje. Dyrekcje wówczas powierzano przedsiębiorcom, którzy sale teatru częściej innego rodzaju widowiskom i przedstawieniom hec odnajmywali, niż się zajmowali polskiemi przedstawieniami. Było to tak aż jakoś do roku 1788. Porównanie więc początków przedstuletnich z dzisiejszym stanem teatru i sztuki dramatycznej wypada wprawdzie na korzyść obecnej chwili, ale czy rzeczywiście wysoko stoimy w porównaniu z tem, co dotąd można było zrobić temi środkami, jakie są, a szczególnie przy fundacji Skarbkowskiej, zwłaszcza jeżeli się uwzględni niektóre świetniejsze chwile powodzenia — nie porównując już wcale ze stanem sceny za granicą — to inne pytanie. Wybór sztuki wypadł dobrze, ale czy przedstawienie będzie odpowiednie — nie wiemy; zwłaszcza, że role obsadzone są tak samo, jak ostatnią razą, spodziewamy się jednak, że artyści pamiętając na ważność rocznicy odegrają sztukę lepiej.

Na uczczenie pamiątki wygłoszonym będzie wiersz okolicznościowy, potem nastąpi obraz odnoszący się do przeszłości sceny narodowej.

Ostatnie wiadomości.

Owe potwornie zfałszowane data o wyborze lwowskim, przesłane w telgramach do pism wiedeńskich, podają dziennikom tym powód do równie potwornych artykułów. Jednego słowa prawdy niema w tych telegramach, ale centraliści wiedeńscy w swych rozumowaniach nad niemi odsłonili całą swą politykę względem Polaków. Osobliwie starej *Presse* dziękujemy za ten szczery objaw. Dla otworzenia nam jeszcze więcej oczu, był on bardzo przydatny.

Presse przy tej sposobności podaje kilka własnych kłamstw. Smolka w swej mowie wprost oświadczył, że sam nie pochwala ustawy o żydach z r. 1860. *Presse* pisze, że Smolka w tej mowie oświadczył się przeciw zniesieniu tej ustawy.

Presse pisze, że urzędnicy głosowali z natchnienia rządu. Przeciwnie n a j m n i e j s z e g o n a t c h n i e n i a nie było. Schmerlingowskie kreatury urzędnicze wstrzymały się z tego powodu od głosowania, a krajowcy urzędnicy mając zupełną swobodę, poszli za kandydatem narodowego komitetu. Wszak w roku 1861 większa część ich, pomimo nadzwyczajnej presji z góry, pomimo komendy naczelników, głosowania za narodowymi kandydatami.

W ogóle powiedzieć można, że nietylko w telegramach, lecz i korespondencjach lwowskich, umieszczanych w dziennikach wiedeńskich, słowa prawie prawdy niema. Przewrotność ich przechodzi wszelkie granice. Zwracamy jednak uwagę czytelników tych korespondencyj, że ci korespondenci donosząc o mowach Hönigsmanna i Löwensteina rozmyślnie zamilczają najważniejszą ich treść, to jest ciągłe odwoływanie się tych panów, że są Polakami, że żydzi są polskim narodem. Więc dla nas oni co innego, dla wiedeńskich centralistów, korespondenci co innego prawią!

Najnowsze telegramy z Pesztu wyrażają nadzieję, że do końca roku bieżącego krajowa dyrekcja finansowa zostanie w Peszcie zwiniętą.

Do Paryża miały nadejść z Wiednia stanowcze wezwania względem układania się o zawarcie traktatu handlowego między Austrją a Francją. W Wiedniu ma ze strony Francji być w tej sprawie czynny p. Herbé, dyrektor z ministerstwa spraw zewnętrznych.

Memorial diplomatique z d. 17. bm. donosi, że rząd austrjacki upoważnił ks. Metternicha do oświadczenia panu Drouin de Lhuys, iż jest gotowym do rozpoczęcia natychmiastowego układów o traktat handlowy i morski, zarazem polecił mu zaprosić rząd francuzki do mianowania osobnej do tego komisji.

Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* potwierdza wiadomość, że Austrja nie skłania się bynajmniej do ustępstw na rzecz Prus.

Nad wiadomością, podaną wczoraj z *Gazety Wajmarskiej* robi uwagi *Dresdner Journal* z d. 17. bm.: „Rząd saksoński ponowił w Berlinie myśl zawarcia układu handlowego z Włochami oświadczając, że ratyfikacja z jego strony nastąpi w formie którą rząd włoski przyjąć może. O wątpliwościach, jakie w tej mierze ma mieć rząd pruski, nic tu nie wiadomo.

Telegrafują z Paryża, żę jen. Mac-Mahon wyjeżdża do Austrji.

Według obliczenia dziennika *La Presse* wynosić będzie redukcja armii francuzkiej 23.847 ludzi i 4.447 koni.

Do *Journal des Debats*, do *L'Avenir National* i innych dzienników piszą z Florencji zapewniając, że mowa tronowa Wiktora Emanuela żadnej wzmianki zawierać nie będzie o zrzeczeniu się przez Włochy Rzymu, jako stolicy. Projekta finansowe głównym będą przedmiotem, lecz gdy *Independance belge* zapewnia, że armia ma być zmniejszoną o 100.000, korespondent do *Journal des Debats* twierdzi, że już o żadnej redukcji myśleć niepodobna bez zmniejszenia kadrów, co jest również niepodobieństwem w obecnem położeniu.

Wiadomości z Neapolu donoszą, że 15. bm. zachorowało tam na cholerę 246 osób, zmarło 139; dnia 16. zachorowało 194, zmarło 107.

Książę Witołd Czartoryski umarł. *Patrie* zapewnia, że Austrja postanowiła zredukować swoją armię włoską. Mac-Mahon wybiera się w podróż do Austrji.

Korespondent warszawski do *Breslauer Ztg.* donosi d. 18. listopada z dobrego źródła, że nadeszło do Warszawy urzędowe doniesienie o wyjściu ukazu carskiego, który zmniejsza liczbę lat służby wojskowej do 10ciu, to jest sześć lat w służbie liniowej, a cztery lata w rezerwie.

Z Warszawy piszą do *Bresl. Ztg.*, że między nowomianowanym administratorem dyecezji warszawskiej, ks. Zwolińskim a księciem Czerkaskim miało już przyjść do nieporozumień i obawiają się, że ksiądz Zwoliński może wkrótkim czasie w ślad za arcybiskupem Felińskim i biskupem Rzewuskim na mieszkanie w głąb Moskwy wysłany zostanie. Faktem jest, że z powodu stawianych przez Czerkaskiego wymagań, ksiądz Zwoliński dotąd zarządu dyecezji nie objął.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*K*) **Z nad Strwiąża**, dn. 16. listopada. Ubóstwo na naszem podnóżu górskiem wzmaga się już w teraźniejszej porze roku w zastraszający sposób. Gościńce zalegają żebrzący górniacy. Patrząc na te wynędzniałe twarze, groźne, gdy dostają nie tyle jałmużny ile sobie życzą lub ile brali dawniej, nasuwa się pytanie co się to będzie dziać na wiosnę, kiedy i zamożniejsi górniacy o żebranym chlebie chodzić będą? Kradzieże i rabunki nieochybnie będą na porządku dziennym. Temu złemu większi właściciele przy wspomaganiu do własnej gminy należących ubogich i zubożałych bodaj zbożem, nie będą w stanie zapobiedz, albowiem pod względem majątkowym sami od kilku lat w najkrytyczniejszem znajdują się położeniu. Jeżli rząd krajowy zawczasu nie pomyśli o środkach zaradczych i w czas z temi nie pospieszy w pomoc, smutne czekają nas katastrofy. Ta trocha zboża, która gdzie niegdzie znajduje się na sprzedaż, z powodu produkcji niepokrywających cen, nie można spieniężyć, czas bowiem stale pogodny dozwala sprowadzania zboża z sąsiednich Węgier. Mamy tu loco Dobromil węgierskie żyto po 5.20, a pszenica po 6.50 za korzec. Za hreczkę pomimo nieurodzaju onej nie można dostać więcej jak 4.50. Jęczmień chłopski płacą po 3 złr. a 140 funtowy dworski po 3.50. Owies chłopski od 1.20—1.50 wedle jakości dworski po 2 złr. w. a. Znaczniejszych sprzedaży nie można zrobić. Pan Bóg jedynie wie, gdzie się pieniądze podziały, kiedy nawet spekulanci żydowscy nie mają przy ręku pieniędzy, dla tego wszelki handel na większą stopę nieożywiony, chociaż się, jak twierdzą gazety export zagraniczny otwiera. Miejscowi kupcy, którzy dawniej całe krescencje na raz zakupywali i płacili, dziś zaledwie 50 par kupują i na to zaledwie po 50 złr. w. a. zadatku zaliczają, płacąc resztę gdy dopiero sami towar innemu sprzedali.

Ze **Lwowa** 17. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*) Sytuacja handlu zbożowego w tygodniu ubiegłym była taka sama jak i w poprzednim; ceny rozmaitych gatunków zboża nie zmieniły się, a jeżli się gdziekolwiek wyjątkowo podniosły, to tylko w skutek zwiększonego popytu. Obwód rzeszowski wysłał wiele zboża na wschód, lecz większa część z tego była przeznaczona do Lwowa, a mianowicie dla tutejszych młynów parowych. Loco Rzeszów płacono *pszenicę* po 6 złr. 50 cent., żyto po 4 złr. 50 ct., a że przewóz nie kosztuje drogo, bo furmani nie żądają więcej jak po 70 ct. od korca, przeto transport do Lwowa jest korzystnym. Obwód tarnowski od dawna wysełał tylko do Krakowa, ale w ostatnich 3 tygodniach nadchodziły także zlecenia z Prus, a tak znaczniejsze partje żyta i pszenicy wywiezione zostały do Mysłowic. Do Bochni nadeszły transporta zboża z Węgier przez Nowy Sącz przesyłane, a przeznaczone częścią do Krakowa, częścią do Prus. Na targowicy lwowskiej powstało znaczne ożywienie lecz ceny nie poszły w górę, ponieważ właściciele gruntów, posiadający większe zapasy, powoli je przysyłają. Jeden z tutejszych młynów parowych zakupuje zboże z Węgier, co jest możebnem przy nadzwyczajnie niskich cenach w górnych Węgrzech. Najpiękniejsze gatunki *pszenicy* płacono u nas po 7 złr. 60 do 80 ct. Właściciele browarów tutejszych poszukują cięższego *jęczmienia* i płacą gatunki 142 ft. wagi korzec po 3 złr. 90 cnt. do 4 złr. Największe ożywienie widać było w przedaży *żyta*, ceny jednak żyta krajowego nie podniosły się w skutek konkurencji z węgierskiemi. Według gatunku płacono po 5 złr. 50 do 70 ct. Odbyt *owsa* zmniejszył się i gatunki wagi 100 ft. płacono po 2 złr. 25 do 30 ct. Wyrobów mącznych nic ztąd nie wywieziono, natomiast młyny tarnowski i przemyski wysełają na targi znaczniejszą ilość swoich wyrobów W Krakowie dwa młyny tamtejsze współzawodniczą z młynem hrab. Potockiego w Krzeszowicach. Do Rzeszowa nadeszły transporta *rzepaku* moskiewskiego na Ulanów i Sokołów; rzepak ten jest o 6 ft. na korcu cięższy od galicyjskiego i został posłany do Krakowa. Dowóz *wełny* był znaczny. Do Prus wysłano około 1300 cetn. a pomniejsze partje do Bielska, Weiskirchen i Berna. *Kos* przeznaczonych do Brodów znowu nadeszły znaczniejsze partje. Koleją żelazną miano przywieźć 1800 cetn. W najbliższym czasie mają nadejść znaczniejsze, do Moskwy przeznaczone transporta. Ceny *szmat* podniosły się, w skutek tego ożywiła się sprzedaż i mianowicie z Tarnowa wysłano około 800 cetn., po większej części do Wiednia i Weiskirchen. Nadeszło tu nie wiele powozów zbytkowych z fabryk wiedeńskich i neutyczańskich, i w sprzedaży tychże można liczyć na pewną korzyść, gdyby nie to, że są przeznaczone do księztw Naddunajskich, a nieufność względem tamtejszych kupców zwiększyła się niezmiernie. Rozebranych powozów i bryczek neutyczańskich nadeszło także kilka pomniejszych partyj, przeznaczonych do sprzedaży w Galicji. *Lnu, konopi* i *pakuł* wywieziono ztąd 900 cetn. do Prus, a mianowicie do Wrocławia. Pomniejsze partje wywieziono do Krakowa, Bielska, Berna, Wiednia i Pragi. Przedaż towarów kolonialnych ożywia się bardzo, zapewne z powodu nadchodzących świąt. Nadeszło tu tych towarów około 2100 cetnarów, z czego część znaczna była przeznaczona do wschodnich obwodów Galicji. Dowóz szyn dla kolei lwowsko-czerniowieckiej był w tygodniu ubiegłym bardzo znaczny. Nadchodzą tu także z Hohenstadtu dla tejże kolei żelazne części składowe mostów. Zakupno drzewa w Sądowej Wiszni przybrało w ostatnich 14ch dniach znaczniejsze rozmiary; dla jednego z tutejszych zakładów przemysłowych zamówiono 400 sągów. Dla osób prywatnych także wiele przesyłek nadeszło. *Trzody chlewnej*, przeznaczonej do wywozu koleją żelazną nadeszły znaczniejsze transporta, z Krakowa zaś wysłano 7900 szt. przeznaczonych do Ostrawy, Opawy i innych miejsc Morawii. Z Oświęcima wysłano 3 partje do Prus. Nizki stan ażjo na srebrze ma być przeszkodą do korzystnego odbytu w Prusach. *Bydła rzeźnego i opasowego* nadeszło w ostatnich 8 dniach loco Lwów 787 sztuk wołów przeznaczonych do Lipnika i Florisdorf, około 100 szt. mają być posłane przez Oderberg do Magdeburga. Jako osobliwość zasługuje na wzmiankę, że z Rzeszowa nadeszło do Lwowa kilka partyj cebuli.

Z Berna 14. listopada. Na wczorajszy targ wołowy przygnano 142 sztuk z Galicji a 4 sztuk. Rzeźnicy berneńscy zakupili 112 sztuk, a prowincjonalni 34 sztuk. Najniższa cena cetnara była 14.50, najwyższa 20 złr. Ceny jednej sztuki chwiały się pomiędzy 70—87—105 złr.

Kolej fabryczno łodzka została dn. 12. bm. otwarta; łączy ona miasto Łodź, liczące 30.000 ludności i kilkanaście wielkich fabryk ze stacją Rokiczyn, na kolei warszawsko-wiedeńskiej, oddalonej od Łodzi na 26 wiorst (około 3¾ mil). Skarb Królestwa gwarantuje przedsiębiorcy Blochowi 5% w srebrze od kapitału 450.000 rs. za milę. Kolej ta stanęła w 20 tygodniach.

W Przemyślu pojawiła się na przedmieściu Błonie zaraza na bydło.

Sprostowanie. W numerze 261 *Gazety Narodowej* zaszły w druku następujące mylki zmieniające sens:

Gospod. przemysł i handel. Artykuł z Brzeżańskiego: Ustawy drogowe w Galicji. Kolumna II. wiersz 34 z góry zamiast: najsłuszniej, ma być „najniesłuszniej“. Kolumna III. wiersz 5 z góry zamiast: osiadłych, ma być „osiadłym“. Kolumna III. wiersz 71 z góry, zamiast: do nich, ma być „od nich“.

Część urzędowa.

Gmina miejska **Toporów** w obwodzie złoczowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy: Dom pod nr. 270 na cele szkolne ofiarowany utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, na utrzymanie ochędóstwa w szkole płacić rocznie 10 złr., na pomniejsze wydatki szkolne także rocznie 10 złr., na zakupno opału dla szkoły, który gmina obowiązuje się zwozić, płacić rocznie 20 złr. i nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 200 złr.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się dziedzic dóbr Eugeniusz książę de Ligne dopóki Toporów posiadać będzie, dopłacać rocznie 50 złr.

Gmina **Cerkowna** w obwodzie stryjskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej zobowiązała się po wieczne czasy istniejący budynek szkolny rozszerzyć i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, na opał szkoły dawać rocznie 88 fur drzewa, nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 60 złr. i oddać mu do używania ogród, znajdujący się przy szkole, który gmina podejmuje się ogrodzić, tudzież pozwolić paść dwie sztuki bydła na pastwisku gromadzkiem.

Przyjechali do Lwowa d. 17. listopada. Pp. hr. Potocki Stanisław z Warszawy. Starowiejski Stanisław z Bratkowki, Konaszewski Emil z Warszawy, Czetwertyński Eust. z Wołynia, Reindl Antoni z Wolicy, Kintzi Piotr z Kiernicy, Jarczewski Edw. z Husiatyna.

Wyjechali ze Lwowa d. 17. listopada. Pp. hr. Komorowski Władysław do Dziewiętnik, Czermiński Ludw. do Nadycz, Komarnicki Bolesław do Sasowa, Kawecki Wiktor do Bieniawy, Michałowski Roman do Dobrzechowa, Lewicki Wład. do Brzeżan, Jaworski Mik. do Korselic.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 18. listopada.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	78
Losy z r. 1860	84	85
Akcje bank nar. za 1000 gl.	777	00
„ „ Towarzyst. kred. na 200 gl.	159	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	17
Srebro za 100 gl. w. a.	107	75

Wiedeń 17. listopada.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	60	55	60	65
„ Pożyczki narod.	69	00	69	10
„ Metaliki na m. k.	65	25	65	35
„ Obl. ind. niż. austr.	88	00	84	00
„ „ „ węgierskie	70	10	70	75
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	55
„ „ „ galicyjskie	69	00	69	50
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr	64	50	68	25
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	777	00	779	00
„ anglo-austr.	69	75	70	25
Zakładu kredytowego	160	10	160	20
Kolei półn. Ferdynanda	164	80	165	00
„ galicyjskiej	187	40	187	60
czerniowiec z wpł. 50%	71	00	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	50	139	00
„ „ „ 1854	80	40	80	60
„ „ „ 1860	85	40	85	50
„ „ „ 1864	77	70	77	80
„ „ najnow. z r. 1864	74	00	74	50
„ kredytowe	116	50	116	60
„ ks. Esterhazego	62	00	66	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palfy	21	50	22	00
„ ks. Klary	21	50	22	00
„ hr. St. Genois.	21	50	22	00
„ miasta Budy	21	00	21	50
„ ks. Windischgratz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglewich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	60	90	60
Frankf. n. M. 100	90	35	90	45
Hamb. 100 mark.	80	50	80	65
Londyn 100 fnt.	107	65	107	75
Paryż 100 frank.	42	90	42	95
Warszawa 17. listopada				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. „	12	47	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	77	75	78	00
„ „ war.-bydg. „	72	75	72	75
Paryż 17. listopada				
Renta 3%	68	35	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 265 „GAZETY NARODOWEJ.

Amnestja.

Wczoraj wieczór nadszedł telegram z Wiednia, przynoszący postanowienie cesarskie, udzielające łaskę dla wszystkich politycznych przestępców w Galicji od r. 1863 a odsiadujących karę lub będących w śledztwie. Natychmiast wypuszczono we Lwowie na wolność dr. Ziemiałkowskiego, Dulembę i młodszego Widmana.

Dekret ułaskawiający politycznych więźniów brzmi:

„Najj. Pan raczył najwyższem postanowieniem z Schönbrunnu d. 18. listopada wszystkie, przez sądy cywilne i wojskowe w Galicji, od początku 1863 r. dotychczas, za polityczne zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia, o ile tymże inne karygodne postępki nie towarzyszą, wyznaczone a dotąd nie odbyte kary odjęcia wolności darować, i rozporządzić natychmiastowe uwolnienie osób, z tego powodu uwięzionych. Zarazem pozwolił Najj. Pan, jeżeli się jeszcze jakie śledztwa o te zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia toczą, takowe zasystować i zostające z tego powodu w więzieniu siedzące osoby na wolność wypuścić."

Łaska ta cesarska obejmuje wprawdzie bardzo małą liczbę osób, bo zaledwie 20, ale jest czynem politycznym wielkiej doniosłości. Widać iż usunięte są zapory i względy zewnętrzne, które dotąd nie pozwalały koronie ogólnego ułaskawienia politycznych więźniów z Galicji, i że ministerstwo i korona przekonały się teraz, jak fałszywie były informowane rządy dawniejsze o usposobieniu Polaków. Tyle na prędce o akcie amnestji.

Solidarność w sejmowem kole polskiem.

Na pozawczorajszy nasz artykuł o potrzebie utworzenia koła, pośredniczącego między szlachtą a włościanami w sejmie, łagodzącego antagonizm, co paraliżuje wewnętrzny rozwój naszego kraju, *Hasło* wystąpiło z artykułem przeczącym tej potrzebie, a nawet wykazującym, jakoby to było szkodliwem. Artykuł sam napisany bez dokładnej znajomości żywiołów, w skład sejmu wchodzących, a wychodzi z tego samego stanowiska, z którego wychodzą włościanie nasi, zasiadający w sejmie. Jak ci w każdej kwestji sejmowej, czy to organizacji kraju, czy szkół, czy podatków dotyczącej, widzą kwestję lasów i pastwisk, tak *Hasło* w utworzeniu takiego koła pośredniczącego widzi zamach na lasy i pastwiska. „Pośrednie takie kółko kazałoby przypuszczać — pisze *Hasło* — iż żądania włościan (lasów i pastwisk) były sprawiedliwe, a tylko upór szlachty, wciągnąwszy w swe interesa reprezentantów miejskich, systematycznie odmawiał uznania praw gromadzkich."

Ależ w sejmie naszym chodzić będzie nie o kwestję serwitutową, bo ta już jest przesądzoną, i w raz wytkniętej drodze załatwioną musi być do końca, ale o kwestję organizacji i zmiany statutu lutowego, a właśnie do przeprowadzenia tych spraw potrzeba pośredniczącego koła, któreby zapewniło dwie trzecie większości projektom reformy statutu.

„Niewłaściwem, pisze dalej *Hasło*, jest to rozbijanie sejmu na kasty, coby mu nadało fizjonomię średniowieczną i feudalną."

Ależ *Gazeta Narodowa* właśnie tylko jako rdzeń stawia miejskich posłów, a grupuje w koło nich tak niezawisłych posłów włościańskich jak i postępowszych z posiadłości większych, więc właśnie takie koło nie będzie przedstawiało kastę, lecz pewną ideę. Lecz gdyby i tak było, to dziwną rzeczą bać się fizjonomii sejmu, podzielonego na szlachtę, mieszczaństwo i włościan, a doradzać aby pozostało przy dawnem, to jest aby sejm miał i nadal fizjonomię jakoby się składał z dwóch kast: szlachty i chłopów! Czy to ma być korzystniejsze?... Wszak brak trzeciego stanu wyrzucano nam słusznie. Więc i teraz gdy się utworzył, mamy zacierać jego istnienie?

Lecz co się tu sprzeczać z *Hasłem*, kiedy ono na końcu owego artykułu tak pisze: „Jeżeli są (w kole polskiem) reprezentanci grupy miejskiej, szlacheckiej i włościańskiej, nie zgadzający się z większością (reprezentantów polskich) to niechaj wystąpią i utworzą własne koło, a nie tylko istnieniem jego nikt się gorszyć nie będzie, ale każdy byt jego uzna za właściwy i usprawiedliwiony."

Widać, iż redakcja *Hasła* nie zna historji naszych dwóch sejmów i myśli, że w kole polskiem wszystko jednogłośnie uchwalano, za czem w sejmie jednogłośnie koło polskie głosowało! Tak się rzecz nie miała. Byli tam zawsze posłowie z miast, posiadłości większych i mniejszych, którzy w wielu rzeczach nie zgadzali się z większością koła, lecz przegłosowani w kole, w sejmie potem nie mogli podnieść głosu, gdyż każdy wstępujący do koła brał na siebie obowiązek solidarności. Mniejszość ta koła polskiego była potem w sejmie tylko niemą maszyną do głosowania. Posłowie, do niej należący nie głosowali jak im przekonanie kazało lecz jak zapadła uchwała większości koła.

Solidarność taką pojmujemy na sejmie wiedeńskim, ale nie na sejmie krajowym. Była ona główną przyczyną i ściślej solidarności obozu przeciwnego, a nawet wzmocnienia go, była przyczyną zaostrzenia antagonizmu między szlachtą a włościanami, między Polakami a Rusinami. I właśnie o to chodzi teraz, aby zasady solidarności w kole polskiem nie stawiać, bo ta zasada paralizuje rozwój życia publicznego. W sprawach narodowych i tak wspólnie i zgodnie pójdą wszyscy i bez przymusu solidarności, w sprawach innych swoboda zupełna i starcie się zdań jest koniecznie potrzebnem. Wtedy tylko i solidarność w przeciwnym obozie się rozbije. Szkodliwy rozwojowi kraju antagonizm narodowościowy, popierany komunizmem, straci wtedy wszelką siłę.

Tyle na prędce odpowiedzi na dzisiaj. Sprawę tę następnie rozwiniemy obszerniej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn d. 13 listopada.

Banki i Składy

Artykuł IV.

Otrzymaliśmy oprócz publicznych, wasze prywatne i innych ziomków z Galicji życzliwe wyrażenia z powodu przedstawionego pomysłu założenia banku i składów. Odpowiadając żądaniu, dajemy rys planu, który bliżej myśl naszą wyjaśnia, i który posłużyć może do zbierania podpisów i przystąpień. Nie podajemy go jako plan wykończony, ale jako zarys, który wy udoskonalicie i do praw i potrzeb krajowych zastosujecie. Zawiążcie grono przygotowawcze, które wejdzie z nami w stosunki. Będzie to pierwszy poczet pracowników, do założenia pożytecznego zakładu.

Plan do aktu stowarzyszenia.

Przed notarjuszem N. N. stawili się:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7.

chcąc założyć stowarzyszenie dla założenia banku i składów we Lwowie i innych ważniejszych galicyjskich miastach, przyjęli następujące warunki:

Art. 1. Stowarzyszenie ma na celu

a) Założyć w celniejszych miastach Galicji zaczynając od miasta Lwowa, składy i magazyny do przyjmowania wszelkiego rodzaju płodów, wyrobów i towarów, przeznaczonych albo na potrzebę miejscową, albo przeznaczonych dla innych krajów (Exportation).

b) Dyrekcja stowarzyszenia wydawać będzie składającym wyroby, płody i towary, listy składowe (Warrant).

List składowy obejmuje: Imię, nazwisko, mieszkanie składającego; naturę towaru, płodu, lub wyrobu złożonego, miejsce pochodzenia, jego opis, wyrażenie gatunku, cenę przybliżoną stosownie do ostatniego targu.

Te listy składowe posłużą posiadaczowi do sprzedania towaru, płodu lub wyrobu, na proste okazanie próbki.

c) Stowarzyszenie ułatwi składającym sprzedaż złożonych i powierzonych mu przedmiotów, w kraju i za granicą.

d) Stowarzyszenie w razie potrzeby i na żądanie składających da im zaliczenie a konto sprzedać się mających przedmiotów. Biorący zaliczenie opłaci procent od sumy zaliczonej, który nie może przenosić więcej nad 1% wyżej nad stopę procentu banku państwa. Pożyczający na sumę pożyczoną wystawi weksel, którego termin nie może przechodzić trzech miesięcy.

Art. 2. Składy będą zbudowane obok dróg żelaznych, aby ułatwić wywóz złożonych przedmiotów. Płody, wyroby i towary, będą zabezpieczone w kasie ogniowej.

Art. 3. Stowarzyszenie przybiera imię *Bank i składy*.

Art. 4. Stowarzyszenie trwać będzie lat 50. Główny zarząd i administracja banku mieć będą miejsce we Lwowie.

Art. 5. Kapitał stowarzyszenia, tymczasowo oznacza się na milion złotych polskich. Kapitał ten na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów, w razie dowiedzionej pomyślności będzie mógł być powiększonym, tak dla założenia nowych składów, jak do ułatwienia wywozu płodów i towarów za granicę. Kapitał będzie podzielony na 50.000 akcyj, każda po 200 złp.

Art. 6. Przystępujący do stowarzyszenia złoży tylko złp. 50 na każdą akcję. Ogólne zebranie na przedstawienie rady stowarzyszenia, przeznaczy czas opłat następnych. Fundusze złożone będą u bankiera stowarzyszenia.

Art. 7. Bankier stowarzyszenia powinien należyć do jego założycieli. Sumy mogą też być złożone i w kasie publicznej.

Art. 8. Akcje są imienne dotąd, dopokąd przystępujący do stowarzyszenia nie zaliczy całkowitej należytości. Po zapłaceniu złp. 200, akcjonarjusz ma wybór albo zachować akcję imienną albo ją na bezimienną zamienić. Akcje będą wycięte z rejestru a souche. Będą podpisane przez dyrektora i dwóch administratorów. Będą numerowane i opatrzone pieczęcią stowarzyszenia.

Art. 9. Dyrektor i rada stowarzyszenia zachowają wszelkie formalności, istniejącemi prawami wskazane.

Art. 10. Każda akcja nadaje jej posiadaczowi prawo do 50tysiącznej części własności stowarzyszenia i do stosownych przychodów.

Art. 11. Wierzyciele akcjonarjusza, albo jego dziedzice, nie mogą poszukiwać należytości z krzywdą stowarzyszenia, nie mogą tamować jego czynności; mają jedynie prawo do przychodów akcyj, i mogą je sprzedać. Muszą się zastosować do przepisów, niniejszą umową objętych i do decyzji rady stowarzyszenia.

Art. 12. Przystępujący do stowarzyszenia, który całkowitą należytość za akcję nie zapłacił, po wezwaniu będzie winien 6% za każdy dzień spóźnienia. Po upływie dwóch miesięcy imiona akcyj spóźnionych ogłoszone będą w dzienniku lwowskim, najwięcej prenumeratorów liczącym. We dwa tygodnie po tem ogłoszeniu rada stowarzyszenia będzie mogła te akcje sprzedać na ryzyko posiadacza. Jeźliby sprzedaż nie pokryła należytości stowarzyszenia, rada będzie mogła straty na posiadaczu poszukiwać.

Art. 13. Akcjonarjusze są tylko odpowiedzialni za ilość, na którą się zapisali.

Art. 14. Ci, co plan ten podali, co go przygotowali i wypracowali, zrzekają się praw swoich na korzyść stowarzyszenia. W zamian ci, co plan ten przygotowali, co od możniejszych ziomków pierwsze przystąpienie otrzymali, ci, co od rządu i władz uzyskali potrzebne upoważnienie, co otrzymali korzystne dla stowarzyszenia warunki, ci wreszcie, co za pomocą druku i należnego wpływu na opinię do założenia tego pożytecznego zakładu się przyczynili, wraz z bankierem stowarzyszenia i pierwszymi akcjonarjuszami, uważani będą za założycieli. Przygotują radę przygotowawczą i zajmą się wszystkiem, co będzie potrzebnem do wprowadzenia stowarzyszenia w życie. Z pierwszych wpływów akcyj będą mogli 5% przeznaczyć na koszta podróży, komisji, druków. Założyciele będą również mieli prawo do 5% od czystego dochodu przez cały przeciąg stowarzyszenia.

Art. 15. Stowarzyszenie na pierwszem zebraniu akcjonarjuszów, na przedstawienie fundatorów, zanominuje większością głosów dyrektora i radę, złożoną z siedmiu członków. Rada wybierze przewodniczącego i dwóch zastępców. Dyrektor i rada większością głosów wyobrażają stowarzyszenie: kupują, sprzedają, nominują urzędników, zawierają układy w kraju i za granicą, z obowiązkiem zdania sprawy na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów.

Art. 16. Rada przy końcu roku przedstawi bilans własności, przychodów i rozchodu, przedstawi stopę dywidendy i wskaże ulepszenia, jakie można zaprowadzić.

Art. 17. Czysty dochód stowarzyszenia będzie rozłożony w sposób następujący:

5% założycielom,
5% członkom rady,
2½% dyrektorowi,
2½% urzędnikom,
10% będą złożone do kasy rezerwowej,
75% będą oddane akcjonarjuszom.

Razem wynosi 100.

Art. 18. Rada stowarzyszenia w razie potrzeby będzie mogła część kapitału obrócić na zakupienie papierów publicznych, aby je złożyć w banku i dać potrzebną rękojmię na otrzymanie gotówki na weksle, wystawione przez posiadaczy listów składowych. Kwit na zakupienie papierów publicznych, które są przeznaczone na rękojmię i mogą być złożone w banku, powinien być podpisany przez dyrektora, przewodniczącego w radzie, i kasjera.

Art. 19. Dyrektor zanominowany na przedstawienie założycieli na ogólnem zebraniu, może być co rok zmienionym lub potwierdzonym przez ogólne zebranie. Podpisuje wszystkie układy, weksle, potwierdza nominacje urzędników i czuwa nad zachowaniem warunków stowarzyszenia.

Art. 20. Członkowie rady urzędują trzy lata i mogą być powtórnie na ogólnem zebraniu powołani. Obradują większością głosów: mają prawo do wynagrodzenia za każdy dzień posiedzenia (Jeton de presence). Rada ma najobszerniejsze prerogatywy, ona w raz z dyrektorem wyobraża stowarzyszenie. Zdaje sprawę w piśmie publicznem, najwięcej rozpowszechnionem we Lwowie, przynajmniej raz co trzy miesiące.

Art. 21. Ogólne zebranie ma miejsce co roku dnia 31. stycznia. Członkami ogólnego zebrania są założyciele i posiadacze, co mają przynajmniej 20 akcyj. Przynajmniej na dni 4 przed zebraniem, chcący w niem wziąć udział powinni złożyć akcje w mieszkaniu stowarzyszenia, w zamian za kwit podpisany przez dyrektora i kasjera. 10 akcyj daje prawo do jednego głosu. Nikt więcej nad pięć głosów mieć nie może, jakakolwiek liczbę akcyj mieć będzie. Może mieć głosów dziesięć, jeżeli jest zarazem pełnomocnikiem innego akcjonarjusza, posiadającego więcej nad 200 akcyj.

Art. 22. W razie nadzwyczajnej potrzeby rada może przed czasem zwołać nadzwyczajne ogólne zebranie. Obecność 20 członków, wyobrażająca przynajmniej trzydziestą część kapitału stowarzyszenia jest koniecznie potrzebną do ważności ogólnego zebrania. Gdyby ta liczba nie była uzupełnioną, rada zwoła drugie zebranie, przynajmniej w trzy tygodnie po pierwszem. Jakkolwiek będzie liczba zebranych za drugim razem, postanowienia zebrania będą ważne i nie odwołalne, co do przedmiotów, które miały być przedstawione na pierwszem zebraniu.

Art. 23. Przewodnik rady, albo jego zastępca przewodniczą ogólnemu zebraniu. Dwaj akcjonarjusze, najwięcej akcyj posiadający, zbierają głosy i wraz z przewodniczącym wybierają sekretarza.

Art. 24. Rada przed każdem ogólnem zebraniem przygotuje porządek dzienny. Większość stosownie do głosów, jakiemi obecni mogą rozporządzać, ostatecznie stanowi.

Art. 25. W dziesięć dni przed ogólnem zebraniem dziesięciu akcjonarjuszów jednozgodnych mogą zażądać, aby przedstawione przez nich żądanie, było ogólnemu zgromadzeniu przedstawione. Rada żądanie ich uwzględni.

Art. 26. Wywód słowny ogólnego zgromadzenia wpisany zostanie do księgi właściwej. Każdy akcjonarjusz, obecny na ogólnem zebraniu, zapisze imię swoje na liście obecnych. Lista starannie będzie zachowaną.

Art. 27. Pierwsze czynności stowarzyszenia dążyć będą do utworzenia składów i banku we Lwowie.

Jak tylko pierwsze usiłowanie Towarzystwa pomyślnym skutkiem uwieńczone zostanie, rada przedstawi ogólnemu zgromadzeniu, założenie składu, w innem mieście, tak aby zakłady tego rodzaju, mające na celu podniesienie ruchu handlowego, utworzenia stosunków zewnętrznych i przyjścia w pomoc potrzebnym jak najprędzej się upowszechniały.

Art. 28. Ci, którzyby mogli być uważani za założycieli, a nie mieszkają we Lwowie, powinni przysłać swoje upoważnienie założycielom w mieście tem mieszkającym, inaczej uważani będą jako potwierdzający to wszystko, co założyciele mieszkający we Lwowie, przygotują i wykonają.

Paryż d. 16. listopada.

(*K*) Najpierw dzienniki tutejsze podały wiadomość o redukcji armii francuskiej, potem *Monitor* urzędowy zaprzeczył tej wiadomości, a we dwa dni ogłosił sam dekret redukcji armii. Nie można było pojąć przyczyny takich skoków. Dziś się wyjaśniło, że była to walka między ministrem wojny, Randonem, a ministrem finansów, Fouldem. To jeden, to drugi brał górę; dopiero gdy Fould chciał złożyć tekę, wtedy cesarz zdecydował się stanowczo na redukcję armii. Półurzędowe dzienniki illustrują tę redukcję nie bardzo pokojowo. *La France* donosząc o niej, pisze zarazem, że gdyby inne mocarstwa, wiedzione ambicją i awanturniczą polityką, zagroziły równowadze Europy, toby Francja wobec tej, mniej więcej przeciw niej wymierzonej, agitacji nie mogła pozostać bezczynną, i nie mogłaby się uważać za zobowiązaną do platonicznego zamknięcia się w swych granicach, skoroby inne mocarstwa przełamywały i rozszerzały granice wytknięte im traktatami. Francja swe zachowanie się zastosuje do zachowania się innych mocarstw, do sytuacji, której ani szukała ani wywoływała; przeciwnie tę sytuację stworzono mimo niej i przeciw niej i jej na przekor. W swoim czasie poczyni Francja zastrzeżenia, które dla swego bezpieczeństwa za konieczne uważa, i przywróci równowagę, którąby dała jej gwarancję śród zmian przez inne mocarstwa przedsiębranych.

Obecnie polityka tutejsza przechyla się do Austrji. Drouin de Lhuys, skłaniający się zawsze do Austrji, tryumfuje. Austrja wezwała gabinet tutejszy do wysłania pełnomocników do Wiednia dla zawarcia traktatu handlowego między Francją a Austrją. W odwet gabinet tutejszy pozwolił notować na tutejszej giełdzie nową pożyczkę austrjacką. Do rokowań o traktat handlowy wyznaczono pana Herbé. Udaje się on do Wiednia, gdzie jest *persona grata*. On to bowiem pośredniczył w Miramare układ między cesarzem Maksymilianem a dworem austrjackim.

Korespondenci do pism niemieckich kłamliwe podali wiadomości o pobycie Langiewicza w Paryżu, przyjęciu jego przez ks. Adama Sapiehę, o powołaniu go przez pana Henessy na mityng, w sprawie polskiej odbyć się mający w Londynie. W tych wszystkich wiadomościach nie ma krzty prawdy. Langiewicz nie był po wypuszczeniu go z Josefstadu w Paryżu, nikt go tu przyjmować więc nie mógł, a że Henessy na mityng go nie powoływał, świadczy najlepiej list Langiewicza, umieszczony dziś w *Opinion nationale* z oświadczeniem, iż z panem Henessy nigdy w żadnych nie był stosunkach.

Kronika.

— **Sprawa restauracji kościoła parafialnego w Żółkwi i jego pomników.** Donoszą z Żółkwi do *Gaz. Lw.*, że komitet ustanowiony do restauracji rz. kat. kościoła parafialnego w Żółkwi i do odnowienia jego pomników historycznych miał 29. z. m. pod przewodnictwem właściciela dóbr i adwokata krajowego Dra. Czajkowskiego w Żółkwi posiedzenie, na którem był obecnym także naczelnik obwodu Żółkiewskiego.

Zadaniem tego komitetu było:

1) Rozpoznać fundusze, jakie dotąd na ten cel wpłynęły.

2) zbadać, co i jakim kosztem dotąd zrestaurowano i sprawdzić odnośne rachunki i roboty;

3) orzec, jakie restauracje mają jeszcze nastąpić i akich kosztów będą one wymagać [illegible]

4) rozważyć jakich funduszów można jeszcze się spodziewać, i jakiemi drogami mają być potrzebne jeszcze fundusze zebrane.

Z wykazu przedłożonego komitetowi pokazało się, że fundusz będący do dyspozycji wynosił 18.144 złr. w. a., koszta zaś dotychczasowych restauracyj wynosiły 13.524 zł. w. a., co komitet szczegółowo zbadał i potwierdził. Do pokrycia więc dalszych potrzeb pozostaje jeszcze suma 4620 zł. w. a., która jest teraz w galicyjskiej kasie oszczędności korzystnie ulokowana, do czego dodać potrzeba jeszcze subskrybowaną przez członków komitetu, a dotąd nie wypłaconą kwotę 3000 zł. w. a.

Preliminowane na ukończenie wszystkich restauracyj koszta wynoszą prawie 14.700 zł. wa., zaczem potrzebaby jeszcze zebrać sumę 7100 zł. w. a. Ten niedobór ma być częściowo pokryty ze sprzedaży napisanego przez pana Wincentego Pola a kosztem funduszu restauracyjnego wydanego poematu, tudzież dochodem z niesprzedanych jeszcze obrazów świętych, który to dochód preliminowano na 4000 zł. w. a., tak, że potrzeba będzie postarać się jeszcze o pokrycie kwoty dochodzącej 3000 zł. wa. Narady nad sposobem zebrania tych pieniędzy odłożono na później.

Wykonane dotąd restauracje, mianowicie wyłożenie marmurem ścian w nawie kościoła i w kaplicach, wymalowanie i ozłocenie kaplicy, sufitu i sklepień i nowe okna — uznano dobremi i bardzo pięknemi. Dalsze wykładanie marmuru zawieszono na czas zimy, i obecnie zajmują się tylko restauracją obrazów, ołtarzy i chóru.

Niezmordowana czynność plebana księdza Nowakowskiego w tym względzie znalazła powszechne uznanie, i można się spodziewać, że zebrane fundusze będą w najlepszy sposób użyte do upiększenia tego kościoła.

— **Towarzystwo bratniej pomocy** na tutejszej wszechnicy wejdzie w życie, gdyż — jak się dowiadujemy, statuta zostały po paroletniem wyszukiwaniu przez ministerstwo stanu ostatecznie potwierdzone. Potrzeba będzie tylko porobić w statutach niektóre zmiany nieznaczne, których potwierdzenie ma jednak już tylko od namiestnictwa zależeć. Spodziewamy się, że po ogłoszeniu statutów i zawiązaniu się Towarzystwa, kraj wspomoże znacznemi datkami tę tak ważną instytucję przez zapisywanie się pojedyńczych obywateli na członków honorowych.

— **Wydział kasyna mieszczańskiego** rozesłał temi dniami spis 18 świeżo proponowanych członków kasyna, wraz z wymienieniem osób polecających. Balotowanie nad przyjęciem tych członków odbędzie się przez wykreślenie tych osób, których sobie kto nie życzy. Listę taką należy bez podpisania oddać osobiście komisji, która się w tym celu zbierze dnia 21. listopada o godzinie 7 wieczorem w hotelu europejskim.

— **Teatr polski.** Wczorajsze przedstawienie *Zemsty*, dane na 100-letnią rocznicę otwarcia sceny polskiej przez Stanisława Augusta, było od poprzedniego lepsze o tyle, że pan Królikowski w roli Cześnika znacznie miarkował swoje ruchy i głos; natomiast p. Łinkowski w roli Papkina jeszcze więcej nadużywał swoich fortelów bajacowskich, i nietylko z roli, ale i z swojéj osoby zrobił najobrzydliwszego błazna, na pociechę licznie zebranej galerji. Reszta ról była obsadzona także zupełnie jak na przedstawieniu poprzedniem, i tak samo była odegraną to wybornie, to licho; i odwołujemy się w tym względzie na poprzednie nasze sprawozdanie. Wszystkie prawie miejsca teatru były zajęte. Takie przedstawienie *Zemsty* w dzień taki, było niesłychanie smutne. Po ostatnim akcie *Zemsty* odsłonięto bardzo gustownie ułożony i przedstawiony żywy obraz. W dole komedja i tragedja, w górze Apoteoza — jak się nam zdawało — pisarzów naszych dramatycznych, od Kochanowskiego do Korzeniowskiego, których imiona jaśniały na dwóch postumentach, uwieńczonych biustami Kamińskiego i Bogusławskiego. Po obu bokach sceny stanęli szeregiem artyści i artystki niniejszej sceny tutejszej, (zdaje się że nie zaproszono na tę uroczystość p. Aszpergerowej i pana Smochowskiego, którzy przecież dzisiaj przed wszystkimi innymi mieli prawo stanąć koło tych biustów i świetnych imion), a pan Miłaszewski wygłosił następujący wiersz p. Pola na ten dzień napisany:

„Sto lat lat dziś dobiega, jak sceny tej dzieje
Na ziemi tu polskiej poczęte,
Jak naród po duchu te role tu sieje:
Więc godzi się poczcić, co święte!
Sto lat dziś dobiega — jak nowych szermierzy
Bóg w służbie narodu powołał;
Jak przeszedł w postępie do nowych przymierzy,
By walce dziejowej podołał.
I wszystko co w sercu narodu ożyło,
Co cierpiał, co kochał, co przeżył:
To falą potężną o scenę tę biło,
By silniej i kochał i wierzył.
Zmieniały się miedze, zmieniały się losy,
Czy z wielkich bojowisk szły wieści,
Czy wielkie w narodzie podniosły się głosy,
To wszystkie miłości, boleści,
O polską tę scenę oparły się wiernie,
I ona jak echo narodu
Kochała wytrwale, cierpiała niezmiernie;
Lecz gałęź oliwną z zawodu
Wyniosła dla ziemi, i perłę kosztowną
Jak nurek wyniosła z tej toni.
I była tą twierdzą po duchu warowną.
I jako broniła, tak broni! —
I z laty dla serca przybyło otuchy,
Bo zwiększał się poczet szermierzy;
Po mieczu i lutni wzbudziły się duchy,
I losy tej sceny duch dzierży!
I dzisiaj już świadczą potężne geniusze
W tej ziemi, o służbie tu naszéj —
A ktoby miał serce i polską miał duszę,
Już grozy się życia nie straszy,
Bo takie są dzieje, że słowo zwycięża,
Bo słowo po Bogu zaklęciem —
A słowo geniuszu polskiego spotęża,
Co wiernie przez sto lat tu święcim.
Dzieje tej sceny rozpoczął Bielawski —
A dzisiaj, w stuletniej rocznicy,
Zagrzmiały dla Fredry te Wasze oklaski:
Więc bije zdrój żywej krynicy.
Z tem tedy uczuciem, i z wielką tą wiarą,
Że służym poczciwie tej ziemi,
Uczcijmy rocznicę serc naszych ofiarą,
I idźmy w tych dziejach z lepszemi“. —

— **Kołomyja.** Dzisiaj tj. 18. skończyły się dopiero wybory. W ostatnich dniach wystąpił nowy kandydat w osobie hr. Maurycego Dzieduszyckiego c. k. radcy namiestnictwa, silnie popierany przez stronnictwo biurokratyczne, tudzież tutejszy wydział miejski, który sam może nie wie, czem sobie zasłużył na te względy. Wobec tego izraelici, parci ze wszystkich stron, cofnęli dawniejsze swe zobowiązanie głosowania na p. Maksymiliana Thürmanna i ułożyli między sobą głosować jednozgodnie na Dra Maksymiliana Landesbergera, popieranego także przez niektórych wyborców chrześcijańskich. Gdy p. Rudolf Kurzweil zrzekł się kandydatury na rzecz hr. Dzieduszyckiego, Rusini z całem wytężeniem chcieli przeprowadzić wybór p. Ilnickiego, mimo że i ten w dzień przed wyborem publicznie, ale niewiadomo tylko, czy szczerze, od kandydatury odstąpił. Pan Thürmann, widząc tyle różnych zabiegów i rozstrzelenie się głosów odstąpił także od kandydatury, zostawiając swoim wyborcom zupełną wolność, kogo z ubiegających kandydatów obierać chcą, w skutek czego część wyborców chrześcijańskich zupełnie od głosowania się wstrzymała. Większością i zgodnością głosów izraelitów został wybranym Dr. Maksymilian Landesberger, gdyż z pomiędzy wszystkich jeden tylko przełożony gminy żydowskiej, p. Wieselberg głosował za p. Ilnickim. Zapisać i to winniśmy, że do 30. Rusinów, mimo tak silnej agitacji, głosowało przecie nie za swym kandydatem p. Ilnickim, tylko za hr. Dzieduszyckim, i tak p. Ilnicki zaledwie tylko do 46 głosów doprowadził.

— (?) **Kraków** d. 18. lutego. Dziś o godzinie 4. po południu w sali redutowej odbyło się zgromadzenie przedwyborcze. Prezydował na nim szan. prezes tow. naukowego dr. Józef Majer. Kiedy kandydaci pp. doktor Machalski, Trzecieski i Sawczyński w swych przemowach cofnęli swe kandydatury zalecając pana Michała Koczyńskiego jako przez komitet przedwyborczy przedstawionego. Pan Helcel Ludwik obecny na sali przez usta pana Seweryna Wiśniewskiego, wezwał swych przyjaciół, aby wstrzymali się od głosowania. Krok ten, przypominający nam posła Sicińskiego, wywołał powszechne wzburzenie. Przemówień pojedyńczych nie mogę wam podać z całą dokładnością dla braku czasu w wysłaniu niniejszego pisma; podaje je jednak krakowski *Czas* wedle zapisków stenograficznych.

Rezultat głosowania okazał, iż na 324 głosujących, otrzymali p. Michał Koczyński głosów 306, p. Helcel 17. Tak więc obok solidarnego związania się wyborców w popieraniu kandydata, który otrzyma bezwzględną większość głosów, p. Michała Koczyńskiego, profesora posłem naszym nazwać już możemy.

(*T. M.*) **Z Dukli** d. 17. listopada. W trzech tygodniach mieliśmy tu wczoraj drugi ogień. W nocy z d. 25. na 26. października wybuchł ogień pierwszy, wczoraj rano o ½9 drugi. Pierwszy na trzech miejscach podłożony (mówię podłożony, bo znaleziono w węzełku szmaty, zapałki i słomę) wybuchł we dwóch miejscach i spalił 3 domy, podłożony w trzeciem miejscu uduszono; wczorajszy zdaje się także podłożony, spalił wprawdzie tylko jeden dom, ale zniszczył całe mienie obywatela Wodyńskiego. Szkoda w pierwszem miejscu wynosi 3000 złr. wczorajsza blisko 1000 złr. w. a. Muszę tu jeszcze napomknąć, że pożary te poprzedzały dwa podkładania, które atoli zawczasu postrzeżone, uduszono w zarodzie i tylko corpus delicti oddano urzędowi powiatowemu.

Jeżli powiem, że przy wczorajszym silnym wietrze pożar ograniczył się tylko na jednym domie, który ledwo o kilka kroków oddalony od innych, to nietylko polnisches Glück, ale pomyślicie może, że miasteczko nasze musi mieć sprężystą organizację ogniową i jak najlepsze narzędzia do gaszenia lub do przeszkodzenia szerzenia się ognia przydatne.

Gdzie tam — w tej mierze zostajemy w stanie pierwotnym, bo oprócz rąk, zgoła nic tu nie mamy, a przecież miasteczko nasze, dla mieszkańców wyznania mojżeszowego policzyć można do zamożniejszych (chrześcianie znowu może najbiedniejsi w całym kraju) i bez wielkiego uszczerbku mienia swego może przecież sprawić choć jedną jeśli nie dwie sikawki i inne przedmioty do gaszenia ognia potrzebne, a to tembardziej, że nie minie żaden rok u nas bez pożaru. Brak ten, na który wczoraj głośno narzekano, koniecznie szybko uzupełnić trzeba, i dziwna zaiste, że urząd powiatowy, który ma zresztą naczelnika zacnego, jeźli może nie ze sprężystości swej, to z zamiłowania do porządku powszechnie znanego urzędnika, nie pomyslał dotąd, aby i tu odpowiedzieć potrzebie, a nawet kazać pojedyńczym właścicielom domów zaopatrzyć się w to wszystko, co przepisy policyjne w tej mierze mieć każą, tj. osęk, sikawkę ręczną, drabinę i beczkę z wodą na strychu, a od czasu do czasu zarządzić rewizje, za które, przyrzekamy nigdy nie odwoływać się na patent o nietykalności domowej.

Pisząc o pożarach, nie mogę pominąć milczeniem, że wypadałoby, aby część inteligencji naszej dukielskiej w czasie tak przykrym, nie wybierała się do ognia, jakby na przechadzkę i nie stała albo mało czynną, albo tylko niekiedy dyrygującym widzem, ale całem sercem brała się do ratunku, bo pono nie potrzeba jej dopiero przypominać, że i tu przodować powinna z konewką w ręku lub z osęką.

— **W Nawarji** napadło w nocy ze środy na czwartek kilku łotrów na pomieszkanie księdza Kraulicha i dobywało się do okien. Ksiądz mający strzelbę pod ręką, wyszedł z nienacka i dał parę strzałów, nie trafił wszakże w ciemności żadnego. Złodzieje uszli, i dotąd nie wykryto ich śladu.

— **Sprostowanie.** We wczorajszej Kronice podaliśmy wiadomość, że osoba, która przy czwartkowych wyborach miała do czynienia z p. Komar, nazywa się dr. Schaff, i dependuje u adwokata Frenkla we Lwowie. Dr. Schaff zgłosił się osobiście do redakcji, i przedstawił się tak sprawozdawcy redakcyjnemu jak i p. Komar. Z tej konfrontacji powzięliśmy przekonanie, że dr. Schaff nie jest ten sam, który miał rzeczone zajście; i mylnie nam imię jego podano.

Ostatnie wiadomości.

Telegram urzędowy ze Lwowa d. 18. bm. do dzienników wiedeńskich, zawiera wiadomość następującą: „Postawiony na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wniosek Chylińskiego, aby wysłać deputację do hr. Gołuchowskiego z powinszowaniem, został na wniosek Slaskiego odrzucony większością.“ Wiadomość ta jest całkiem mylną: Chyliński wniół, aby wyborcy (a nie Rada miejska) wysłali deputację do hr. Gołuchowskiego, Slaski zaś odparł, że wniosek ten jest niestosowny, bo jużci Rada nie może uchwalać, aby wyborcy coś zrobili; wyborcom należy zostawić zupełną swobodę, aby co zrobią nie wyglądało tak, jakby im kto „nagadał.“

Dziennikom wiedeńskim przesłano ze Lwowa jak wiadomo, najfałszywsze telegramy o przeprowadzeniu wyboru w naszem mieście, oskarżając „nietylko wyborców „większości“, ale nawet komisje do odbierania głosów wysadzone, o prześladowanie wyborców „mniejszości“, i że hr. Gołuchowski tylko skutkiem dokonanego na wyborcach „mniejszości“ gwałtu, posłem obrany został. Ministerjalna *Const. Oest. Ztg.* lepiej nieco poinformowaną została o przebiegu i charakterze naszych wyborów, bo pisze ona: „Hr. Gołuchowski pozwolił sobie dać się we Lwowie wybrać, i to dać się wybrać wbrew połączonym głosom Rusinów i żydów. Otóż dowodzi to tylko, że głosy Rusinów i żydów we Lwowie nic nie stanowią, jak to gdzieś bowiem czytaliśmy istnieją we Lwowie także wyborcy polscy. Hr. Gołuchowski — tak utrzymują — ma reprezentować żywioł nieprzyjaźny mieszczaństwu. Nie wiemy o tem, i przyznajemy się do słabości nieuważania faktu, iż wyborcy żydowscy nie raczyli hr. Gołuchowskiego popierać, za dowód słuszności tego twierdzenia. Gdyby jednak i tak było, czyż wymagaliby od „większości polskiej“ aby się poddała „mniejszości“? dla tego, że ta składa się z Rusinów i żydów? Równe prawa dla wszystkich.“

Dowiadujemy się, iz wyborcy miasta Lwowa zamierzają objawić byłemu swemu posłowi, Ziemiałkowskiemu, radość swoją z jego uwolnienia.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że lwowska c. k. Izba obrachunkowa otrzymała polecenie spiesznego zamknięcia rachunków wszystkich funduszów krajowych wraz z funduszem indemnizacyjnym, gdyż fundusze te w bliskiej przyszłości Wydziałowi krajowemu będą musiały być oddane. Izba obrachunkowa ma zarazem wykazać, ile rząd od funduszu krajowego za administrowanie funduszem indemnizacyjnym przez lat 11, to jest od r. 1854 ma do żądania.

Dzienniki zajmują się ciągle pytaniem, kto zostanie mianowany namiestnikiem Galicji, a kto namiestnikiem Czech. Żeby rząd zamianował hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, pisma wiedeńskie tego ani przypuszczać nie chcą, bo rząd ich zdaniem musi uwzględniać opozycję, jaka wystąpiła przeciw hr. Gołuchowskiemu ze strony żydów, którzy walcząc przeciw niemu, aż krew przelewali — jak wiadomo z jednego nosa, i opozycję ze strony Rusinów, którzy przeciw niemu tak jednogłośnie głosowali. Istotnie prawie jednogłośnie, bo ledwie kilkonastoma głosami. Co do namiestnika Czech, głoszą teraz że zostanie nim mianowany brat ministra stanu, hr. Egbert Belcredi.

P. Schuselka upadł jako kandydat w Wiedniu, bo przeciwnik jego adwokat Hoffer miał dziewięć głosów więcej od niego. W najnowszym zeszycie *Reformy* oświadcza Schuselka, że nierównie więcej głosów byłby miał za sobą, gdyby wielu z jego wyborców z powodu niezapłaconych podatków nie było od głosowania wykluczonych. Zarazem zapowiada redaktor *Reformy*, że przy przyszłych wyborach wystąpi znowu jako kandydat. Donoszą nadto, że Budziejowice (Budweis), gdzie się Schuselka rodził, mają zamiar obrać go posłem.

Korespondent wiedeński *Gazety Kolońskiej* pisze, że rząd przekonał się o niemożliwości pokrycia wydatków na utrzymanie armii, przyzwolonemi przez Radę państwa 80 milionami. *Debatte* wiedeńska utrzymuje przeciwnie, że suma ta wystarczyć musi i że ustanowiony dla ministerstwa wojny na rok bieżący budżet, przekroczony nie zostanie.

W Pradze na Josefsztadzie wybrany został posłem na sejm czeski, dzięki głosom wyborców żydowskich, kandydat stronnictwa niemieckiego, adwokat Wiener. — *Debatte* pisze o tem co następuje: „Wyborcy żydowscy dali mandat p. Wienerowi: Stronnictwo czeskie polecało p. Bondego, i wzywało żydów, by zaniechali swoich nieuzasadnionych sympatyj dla niemieczczyzny, i aby się połączyli ze stronnictwem narodowem, ale organ niemiecki, *Tagesbote*, wskazując na liczne koligacje żydów z Niemcami na polu naukowem, literackiem i artystycznem, stanowczo przeciw połączeniu się żydów ze stronnictwem narodowem czeskiem protestował.“

Pest. Corr. otrzymała — jak mówi, z kół rządowych wiadomość, że cesarz przybędzie do Pesztu nie 6. lecz dopiero 12. grudnia, i że uroczyste zagajenie sejmu peszteńskiego nastąpi dopiero 14. grudnia, a nie 10. jak w reskrypcie cesarskim zapowiedziano.

Mem. dipl. donosi że rząd austrjacki upoważnił ks. Metternicha, aby oświadczył p. Drouin de Lhuys, iż gabinet wiedeński jest gotowym rozpocząć rokowania względem zawarcia traktatu handlowego i traktatu względem żeglugi, wzywając zarazem, by rząd wiedeński wyprawił do Paryża komisarza ad hoc.

Wiedeńska *Abendpost* wymienia dwie amnestje: Antoni Nowomiejski, skazany na trzy lata ciężkiego więzienia za zdradę stanu, otrzymał opuszczenie reszty kary; Seweryn hr. Borkowski otrzymał opuszczenie prawnych skutków, wypływających z wyroku „ab instantia“ za naruszenie spokojności publicznej.

We Florencji otworzono dnia 18. parlament. W mowie tronowej przypomina król, że w Turynie wypowiedział słowa pełne otuchy i nadziei, po których zwykle następują wielkie zdarzenia; z tą samą ufnością przemawia i we Florencji, „gdzie również potrafimy zwyciężyć wszelkie przeszkody, aby uzupełnić rewindykację naszej samodzielności. Rząd mój z uszanowaniem dla papiezmu i dla zadosyćuczynienia potrzebom religijnym zawiązał układy, które jednak przerwano, skoro zdawały się naruszać prawa korony i narodu. Czas i siła wypadków załatwią sprawę Włoch i papiezmu. Musimy pozostać wiernymi konwencji wrześniowej, którą Francja wypełni w oznaczonym terminie, którego odtąd możemy łatwo oczekiwać.“

Potrzeba koniecznie na drodze narodowej polityki postępować otwarcie. „Spuszczając się na miłość mego ludu, na siłę armii, nie zaniedbam nic z wielkiego dzieła, które naszym potomkom musimy zostawić ukończone.“

„Ciężary rozdzielicie panowie ile możności jednostajnie, zmniejszając zarazem publiczne wydatki. Włochy muszą się z gruzów przeszłości wydobyć. Będziecie panowie radzić nad rozdzieleniem kościoła od państwa i nad zniesieniem religijnych korporacyj; nic nie przeszkodzi narodowemu dziełu. Nowe walki są nieodzowne; synowie Włoch zgromadzą się koło mnie, siła Włoch, siła cywilizacji, pójdą górą. Rozsądek narodu potrafi zachować nieskazitelność prawa i honor Włoch.

Położenie znacznie się polepszyło. Król mówi o dobrych stosunkach z zagranicą, o uznaniu przez Hiszpanię, Bawarję i Saksonię. Włochy zajmą swe stanowisko między mocarstwami Europy, pracując wspólnie dla sprawiedliwości i wolności.

Dalej wspomina król o szczęśliwych skutkach, jakie wolność we Włoszech sprawiła. Ministerjum przedłoży wnioski do ustawy, dążące do uzupełnienia jednostajności wychowania i do podniesienia kredytu. Trudno jest sprowadzić finanse do równowagi, nie osłabiając zarazem siły wojskowej; trudno jest żądać nowych ofiar; jednakowoż patrjotyzm i naród nie opuszczą nas.“

Papieżowi bardzo trudno przychodzi rozdzielić się z wojskiem francuzkiem. Ojciec św. chciał ich na wychodnem kilku słowami pożegnać, był jednak tak wzruszonym, że musiał przerwać. Tak przynajmniej donosi *Patrie*. Zresztą udzielił on jen. Polhes i każdemu wyższemu oficerowi wspaniałe podarki, inni oficerowie otrzymali medale na pamiątkę. Wojsko papiezkie zajęło stanowiska nad granicą, jednak na linii cofniętej nieco od granicy, aby z wojskiem włoskiem, stojącem naprzeciw, nie przyjść do bliższej styczności.

Kardynał Andrea był d. 12. t. m. u króla podczas jego bytności w Neapolu.

Köln. Ztg. ogłasza teraz list upominający, wystosowany przez jen. Manteuffla do Augustenburga. Kładzie on nacisk na wielką łaskawość króla co do pretensyj augustenburgskich, i grozi księciu aresztowaniem, jeźliby się poważył stopą dotknąć ziemi szlezwickiej.

Telegramy z Berlina donoszą, że Bawarja jak słychać, postanowiła uznać urzędownie królestwo Włoskie.

Z Konstantynopola donoszą d. 8. t. m., że nowy dyrektor dóbr kościelnych Moslemitów już objął swój urząd. Wielki wezyr wprowadzając go na ten urząd oświadczył, że sprawę sekularyzacji dóbr kościelnych przeprowadzi mimo wszelkich trudności.

Korespondent washingtoński *Timesa* powołując się na źródło urzędowe, obstaje przy doniesieniu, że we wrześniu Seward przesłał do Paryża notę, w której zapowiada ewentualne wystąpienie Stanów Zjednoczonych przeciw Meksykowi.

Dnia 16. b. m. wywieziono z cytadeli warszawskiej 60 więźniów na Sybir — kilku okutych w żelaza, a pomiędzy nimi jeden starzec 80letni, ksiądz. W przeddzień zawaliła się w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej jedna ściana nowobudowanego hotelu warszawsko-wiedeńskiego, i przysypała kilkoro ludzi.

W Odessie poświęcano d. 22. z. m. nowy szpital dla żydów. Kahał rozesłał na to zaproszenia do władz miejskich. Korespondent piszący o tem do *St. Pietersburskaja Wiedomosty* donosi, że przy tej sposobności rabin miał kazanie w języku niemieckim, i powiada: „jest to brakiem taktu i niestosownością ze strony żydów odeskich, zapraszać Moskali na kazanie niemieckie.

Za pozwoleniem zwierzchności mieszkańcy tutejsi w skutek amnestji urządzić mają dzisiaj iluminację miasta i wyprawić o godzinie 6. wieczór pochód z pochodniami najpierw do Namiestnika, jako reprezentanta korony dla podziękowania, a potem do Ziemiałkowskiego jako dowód radości z jego uwolnienia.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera